

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8.—

25

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Niebezpieczeństwo wojny

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej uznał za konieczne zwrócić w specjalnym komunikacie uwagę klasy robotniczej i całej polskiej opinii na **wzmoczone niebezpieczeństwo wojenne**, które zawisło nad światem w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Nie chodzi nam, rzecz oczywista, o wywołanie paniki; wręcz przeciwnie: Centralny Komitet Wykonawczy **przestrzega wyraźnie przed nastrojami panicznymi**, szerszonymi — niekiedy **rozmyślnie**, niekiedy z bezgraniczną lekkomyślnością na skutek pogoni za „sensacją” — przez prasę mieszczańską, zwłaszcza przez prasę faszystowską, nacjonalistyczną i brukową różnych krajów. Ale co innego jest **szerzenie paniki**, a co innego **zdawanie sobie sprawy** z realnie istniejących i wciąż rosnących niebezpieczeństw.

Komunikat Centralnego Komitetu Wykonawczego wymienia **dwie grupy zdarzeń**, które zaostryły bardzo znacznie położenie międzynarodowe.

Pierwsza grupa — to polityka japońska na Dalekim Wschodzie; zadała ona silny cios prowadzącej Ligę Narodów, a poprzez utworzenie niemy — niepodległego „Państwa Mandżurji”, poprzez wspieranie pośrednie oddziałów wojskowych „białej gwardji” rosyjskiej stworzyła nieustannie jątrzące się źródło konfliktów ze **Związkiem Republik Sowieckich**.

Grupa druga — to pochod hitleryzmu w Niemczech, związany ideowo z uchwałą **Wielkiej Rady Faszystowskiej** w Rzymie na temat rewizji traktatów pokojowych. **Program hitleryzmu**, gdyby miał być wykonany całkowicie, **jest programem wojny**. Zresztą p. Strasser, jeden z „generałów” Hitlera, powiedział to przed paroma dniami całkiem niedwuznacznie przez radio berlińskie. W tych warunkach każdy triumf wyborczy, albo inny hitleryzmu oznacza nadrywanie cienkiej niteczki „miecza Damoklesa”, — i odwrotnie — każdy odpór ze strony **socjalnej demokracji** oznacza tej niteczki **wzmacnianie**. Dochodzi tu wreszcie dotychczasowe niepowodzenie **konferencji rozbrojeniowej**, oddziałujące kolosalnie na stan psychiczny narodów.

Osobno podkreśla Centralny Komitet Wykonawczy ujemną rolę **dyktatorskich systemów rządzenia**; usunęły one **politykę zagraniczną** odnośnych państw z pod kontroli parlamentów i opinii publicznej, otworzyły szeroko wrota dla wszelakich zakulisowych manewrów **kapitału międzynarodowego**, w szczególności **kapitału**, obsługującego **przemysł wojenny**. Potworne moralnie machinacje tej ostatniej grupy kapitalistycznej przed r. 1914 i w toku wojny światowej są dzisiaj znane dokładnie z **dokumentów**, ogłoszonych publicznie, i z różnych „niedyskretnych” pamiętników.

Specjalny niepokój budzi sprawa **interwencji zbrojnej** w stosunku do Rosji. Propaganda sowiecka w sposób przesadny, demagogiczny, często historyczny, wyzyskuje każdą sposob-

Nowa obniżka czy pensje zdołu?

W kołach urzędniczych roi się dzisiaj od różnych pogłosek i plotek na temat dalszych obniżek uposażeń. Według jednej wersji z dniem 1 sierpnia miałyby nastąpić ryczałtowa „ogólnopaństwowa” **obniżka o 10%**; według wersji innej — **obniżki nie będzie**, natomiast od 1 sierpnia pensje będą **wypłacane zdołu**; a więc za sierpień pracownicy otrzymaliby uposażenie dopiero 10 sierpnia, za wrzesień 20 września, za październik

31 października. W ten sposób skarb państwa „zaoszczędziłby” w bieżącym roku budżetowym jedną całą pensję na każdym urzędniku i pracowniku państwowym.

Sądzymy, że „miarodajne” wyjaśnienie, czy istnieją jakieś nowe projekty redukcyjne — bezpośrednie czy pośrednie — w stosunku do płac pracowników państwowych byłoby ze wszelkich miar pożądane.

Echa krwawych zająć w Łapanowie

Wypadki łapanowskie wywołały na całym obszarze Polski głębokie wrażenie. Śledztwo prowadzone jest w kierunku należytego wyświetlenia podstaw, na jakich krwawy dramat powstał, jak oraz kto go zwinął i kogo władze pociągną do odpowiedzialności.

Wbrew pogłoskom obiegającym starosta Freindl urzęduje dalej w Bochni. Urzęduje i komisarz policji Loedel. Codziennie do liczby aresztowanych przez policję chłopów przybywają nowi aresztowani. Kilku sędzią śledczy w Krakowie zwolnił po przesłuchaniu. W areszcie śledczym przebywa jeszcze osób 33. Śledztwo toczy się przeciw nim z §§ 81 i 279.

Zdarzyło się, że zwolniony przez sędziego śledczego aresztowany za przybyciem do domu został ponownie aresztowany i powiedziano mu, że rozkaz starosty znosi zarządzenie sędziego śledczego.

Aresztowanych przyprowadzają skutych do aresztów. Można im dostarczać pożywienia i wolno odwiedzać raz w tygodniu w soboty od godziny 9 do 13.

W szpitalu pozostaje jeszcze sześciu chorych, z których jeden jeszcze ciągle niedomaga. Prof. Glatzel otacza ich gorliwą opieką i troską. W niedziele, wtorki i piątki można ich odwiedzać od godz. 3 do 4 popołudniu.

Niebawem wrażenie na wsi zrobiły między ludem wiadomości, że w Krakowie w pogrzebie zmarłych skutkiem wypadków łapanowskich chłopów licznie uczestniczyli robotnicy krakowscy, oraz ten fakt, że do grobu nieśli zmarłych akademicy i robotnicy z polskiej partji socjalistycznej.

ność, by zapewnić klasę robotniczą świata, że interwencja jest już tuż — tuż, że stoi u samych drzwi, że nastąpi lada godzina. Tej tezy sowieckiej, oczywiście, nie przyjmujemy. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sama **myśl o interwencji** istnieje; rozwijał ją ongiś w słynnym memorjale gen. **Ludendorff**; jest ona popularna wśród części „sztabu” hitlerowskiego; niektóre oświadczenia **von Papena** w okresie, gdy nie zasiadał on jeszcze na krześle kanclerskim, możnaby rozumieć w sensie właśnie interwencyjnym. I gdzieindziej znajdują się pewne **koła kapitalistyczno-militarystyczne**, marzące we śnie i na jawie o **likwidacji bolszewizmu** zapomocą siły zbrojnej jakiejś koalicji państw kapitalistycznych. Płaczą się z tem obawy przed „dumpingiem” sowieckim, przed „piatiletką”, sny magnackie o odzyskaniu utraconych latyfundiów.

W tych warunkach Centralny Komitet Wykonawczy — w zupełnej zgodzie z **Międzynarodówką Socjalistyczną** — widzi konieczność **wzmocnienia akcji propagandowej** na rzecz **utrwalenia pokoju i przeciwko grozie nowej**

wojny, akcji w skali międzynarodowej, akcji, stwierdzającej jasno i wyraźnie, że polski świat pracy tak samo, jak świat pracy innych krajów nie chce być „mięsem armatnim” w imię ratowania kapitalizmu, w imię zysków i „rynków zbytu” takich czy innych koncernów światowych.

Z punktu widzenia zaś Polski niepodległej **walka przeciwko wojnie** jest niewątpliwie **walką o utrwalenie niepodległości**. Dla Polski nowa wojna byłaby postawieniem „na jedną kartę” jej bytu.

Trzeba rozpetać wszędzie wielką burzę oburzenia i gniewu przeciwko wszelkich podszuczawcom wojennym. Jest ich garstka szczuplutka. Ale rozporządzają potęgą główną świata kapitalistycznego — pęnącą pieniędza.

„Miecz Damoklesa” wisi dziś na cienkiej niteczce; musimy ją przetworzyć w żelazny łańcuch.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Stan gospodarczy Polski

Statystyka ma czasem swą wartość, szczególnie, gdy idzie o przyzwyczajenie twierdzeń sanacyjnych, jakoby u nas jeszcze nie było tak źle, jak to „antypaństwowa” opozycja głosi. Spróbujemy właśnie na podstawie urzędowej statystyki przedstawić, jak źle jest naprawdę. Czerpiemy z urzędowego organu głównego urzędu statystycznego „Wiadomości Statystyczne” zeszyt 17 z 15 czerwca br., dział „stan gospodarczy Polski”.

Za podstawę porównania bierzemy:

	kwiecień 1931	kwiecień 1932
produkcja węgla	2,902.000 ton	2,264.000 ton
zatrudnienie	568.000 osób	468.000 osób
przewóz kolejowy	11.400 wag.	9.000 wag.
obieg pieniężny	1,497.000 zł.	1,416.000 zł.

Już z tych cyfr widzimy spadek we wszystkich gałęziach produkcji i przewozu tak, że na pytanie, jaki jest obecnie stan gospodarczy Polski, można odpowiedzieć: gorszy. Ale najcharakterystyczniej-

szą w tym wykazie jest cyfra, mająca dla klasy robotniczej olbrzymie znaczenie, — mianowicie wskaźnik realnej wartości wypłat robotniczych. Wskaźnik ten w styczniu 1931 r. wynosił (biorąc za podstawę 100) 106'9, zaś w styczniu br. (późniejszych wykazów niema) 76'3 czyli, że realna wartość zarobku robotniczego zmniejszyła się o 30'6 punktów.

Jak gwałtownie handel zagraniczny się kurczy, wykazuje następujące zestawienie: w okresie styczeń—maj 1931 przywieziono do Polski towary, wartości 675 milionów, zaś w tym samym okresie br. tylko wartości 362 milionów zł.

Ten sam stan mamy i co do wywozu: w okresie styczeń—maj 1931 r. wywieziono towary wartości 788 milionów zł., zaś w styczniu—maju br. wartości 461 milionów, przyczem niektóre pozycje (tkaniny bawełniane itd.) wykazują spadek o 50 i więcej procent.

Pech jednego — szczęściem drugiego

ZYSK POLSKI Z ODROZCZENIA REPARACYJ

Nie można powiedzieć, aby skreślenie temniej odroczenie spłat reparacyjnych było nieszczęściem dla Francji, Anglii czy nawet Belgii. Jeżeli Herriot z emfazą powiada, że moratorium Hoovera sprowadziło na Francję deficyt 1800 milionów franków, to tej cyfrze należy przeciwstawić 50 miliardowy budżet francuski, aby pojąć, jaka to stosunkowo drobna kwota nie wpłynęła do kas francuskich. A jeszcze niewiadomo, czy i ta strata jest definitywna; w razie skreślenia długów wojennych Francja gotowa jeszcze na tym interesie zarobić.

Narazie — z zastrzeżeniem nieprzeciągnięcia się konferencji lozańskiej poza 1 lipca — decydujących w kwestji reparacyjnej pięć państw godzi się na półroczne przedłużenie moratorium. Jest to naturalnie zwłoka w sprawie już jakby przesądzonej, gdyż wobec oświadczenia niemieckiego i enuncjacji włoskiej nie można wątpić, że reparacje należą do przeszłości. Panowie zebrani w Lozannie są jednak ostrożnymi graczami, którzy do ostatniej chwili nie rzucają kart, mimo że przeciwnik ciągle ich straszy. My skreśliliśmy reparacje, ty Ameryko skreśl długi — oto ukryta myśl tego 6 miesięcznego przedłużenia moratorium. Kto wie, co przez pół roku może się stać — ponowny wybór Hoovera w październiku br. może mu dodać odwagi do przeprowadzenia tego, na co w ostatnim roku swej prezydentury nie odważył się.

Przyjmując — dziś wobec jednomyślnej woli można to uważać za pewnik — że moratorium zostanie przyjęte, to w każdym razie Polska na niem dużo skorzysta, gdyż będzie zwolniona od zapłacenia 67 milionów, któreby bez moratorium musiała zapłacić jeszcze do końca br., a to Ameryce 39.4 miliony, Francji, Anglii, Szwecji, Holandji itd. około 28 milionów — wszystko albo długi wojenne albo tzw. długi reliefowe tj. za do-

starzone nam w latach powojennych środki żywności.

Jeżeli się zważy, że uchwalony na r. 1932/33 budżet zamyka się deficytem 70 paru milionów — w wykonaniu deficyt będzie naturalnie przynajmniej trzy razy wyższy — widzimy, że deficyt ten będzie wyrównany prawie w całości przez odroczenie płatności powyższych rat i oprocentowań. Spodziewana czy niespodziewana gratka dla sanacji, której kłopoty finansowe ulegną znacznemu odciążeniu.

Świat dzisiejszy, tak ciężko dotknięty politycznie i gospodarczo, otrzymuje przynajmniej jedną ulgę, mianowicie znika obawa, że w razie nieprzedłużenia moratorium i odmowy płacenia przez Niemcy nastąpią represje czy sankcje, które byłyby w stanie podciąć i tak na niepewnych nogach stojący pokój. Z przemówień wygłoszonych w Lozannie można wyczuć, że odpowiedzialni mężowie stanu sami są zadowoleni z takiego, choć połowicznego, załatwienia jednej z największych bolączek światowych.

To załatwienie ma ogromne znaczenie dla przyszłego układu stosunków. Każdy rozumie, że odroczenie reparacji jest początkiem ich końca z Ameryką czy bez niej, a skreślenie reparacji oznacza rewizję jednego z najistotniejszych postanowień traktatu wersalskiego, nie tylko zresztą na punkcie pieniężnym. Trzeba sobie uprzytomnić, że nałożono na Niemcy odszkodowanie z tego tytułu, że przypisano im, i one do tego się przyznały, wyłączną winę wybuchu wojny. Teraz, gdy reparacje znikną, Niemcy z większą jeszcze niż dotychczas furją zaczną żądać rewizji tego moralnie tak silnie ich potępiającego postanowienia — konsekwencje stąd mogą być wprost nieobliczalne, tembardziej gdy w Niemczech przyjdzie era całkowicie hitlerowska, nie — jak obecna — zamaskowana.

300 milionów zaległości socjalnych i „wedle stawu grobla”

Ciężkie czasy — to prawda, ale nie wynika z tego, aby największy ciężar spadł na barki klasy pracującej, podczas gdy tzw. pracodawcy zawsze potrafia znaleźć sposoby na ulżenie sobie. Oto klasyczny przykład: istnieje zarówno dla pracodawców jak pracobiorców obowiązek uiszczania wpłat na rozmaite ubezpieczenia: na wypadek choroby, od bezrobocia, na wypadek kalectwa itd. Robotnicy, chcą czy nie chcą, obowiązek ten spełniają, gdyż każdy pracodawca przy wypłacie bezwzględnie ściągają przypadającą na nich część. Inna rzecz z pracodawcami: ci nie tylko w wielu wypadkach nie płacą przypadającej na nich części, ale i nie odprowadzają części potrąconej robotnikom — dawniej traktowano to jako zwykłą defraudację i odpowiednio karano.

Wskutek tego niedbalstwa czy czego innego narastają olbrzymie zaległości w opłatach na cele społeczne, wynoszące dziś 300 milionów, z czego na same Kasy chorych przypada 100 milionów zł. Skutek jest znany: rozpaczliwe położenie instytucji ubezpieczeniowych, czego przykład mieliśmy onegdaj w cyfrach przedstawionych przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych, który zmuszony jest uciec się do tak niebezpiecznego zarządzenia, jakim jest czerpanie na bieżące wy-

datki tj. na wypłatę zasiłków z funduszu emerytalnego.

Zdawałoby się, że na ten sabotaż — inaczej tego nazwać nie można — wobec wypływających z ustawy obowiązków jedynym i najskuteczniejszym środkiem byłoby zastosowanie przymusu tj. tegosamego środka, jakiego władza skarbowe używają dla ściągnięcia swych pretensji tj. egzekucji. Naprawdę to się robi, ale widocznie z małym skutkiem, jeżeli — jak wiadomo — zaległości ciągle wzrastają, mimo że warsztaty pracy i ilość zatrudnionych robotników ciągle się zmniejszają. Nie, powiada prasa burżuazyjna, na zaległości jest inny środek: zannięzyc świadczym, czyli — jak „Kurjerek” się wyraża — wedle stawu grobla. Co właściwie ma jeszcze być zmniejszone? Jak się wyplaca w Kasach chorych, wiemy; jak zmniejszono świadczenia dla bezrobotnych choćby przez przedłużenie terminu zatrudnienia z 20 na 26 tygodni jako warunek otrzymania zasiłku, także wiemy; jak się nęka pracowników umysłowych choćby moralnymi torturami w formie ciągłych gróźb zmniejszenia zasiłków i czasu pobierania, także wiemy. Gdzie więc leży granica tej grobli, która ma zatrzymać wylew stawu — pustego, ponieważ zobowiązani nie wypełniają swych zob-

wiązań, władze zaś tolerują to?

Ubezpieczenia społeczne to teren, na którym prasa burżuazyjna najswobodniej sobie hula. Bo to jest popularne, bo pracodawcy nie lubią i nie chcą płacić, bo wymyślania na „przerost ubezpieczeń społecznych” są dziś bardzo popularne i — dochodowe. Co to tę prasę i jej zwolenników obchodzi, że robotnik w czasie choroby czy bezrobocia, pozbawiony tego nędznego zasiłku, na który płaci, byłby wystawiony na ostatnią nędzę, na śmierć głodową? Oni zaglądadają tylko do kieszeni pracodawców i wykrzykują: jest pusta, niema z czego płacić! A robotnicy mają w razie nieszczęścia z czego żyć? Czy oni mają być ofiarami budowy grobli, która zatamowałaby i ten dzisiejszy tak skąpy udział społeczeństwa i państwa w trosce o los tych, którzy swą pracą wytwarzają bogactwa — nie dla siebie?

Zmiany w ministerstwie pracy

W kołach sanacyjnych krążą pogłoski, że wice-minister pracy p. Szubartowicz w najbliższych dniach ustąpi ze swego stanowiska i że na jego miejsce ma przyjść p. Różnowski, obecny komisarz warszawskiej Kasy chorych.

P. Szubartowicz ustąpi prawdopodobnie dlatego, aby zrobić się na wyższych stanowiskach miejsce dla ludzi bliższych obozu pułkownikowskiego.

Drugim wiceministrem pracy ma być mianowany dr. Piestrzyński, szef służby zdrowia.

Pozostaje to prawdopodobnie w związku z przeniesieniem tego działu z min. spraw wewnętrznych do min. pracy.

Nie będzie nowelizacji ustawy o urlopach

NIE BĘDZIE NOWELIZACJI USTAWY O URLOPACH

Dnia 16 b. m. została przyjęta na audjencji przez ministra pracy delegacja Unji związków zawodowych pracowników umysłowych, która wyraziła zaniepokojenie, czy prawdą jest, że w najbliższym czasie rząd zamierza wydać nowelę do ustawy o urlopach. Delegacja zwróciła uwagę, że przemysł w roku bieżącym wstrzymuje wydawanie urlopów, powołując się na nową ustawę o urlopach, która ma się wkrótce ukazać, a która ma skrócić urlopy o połowę.

P. minister Hubicki zaprzeczył, jakoby rząd zamierzał przeprowadzić jakąkolwiek nowelizację ustawodawstwa w tym kierunku.

Zjazd miast małopolskich

W niedzielę odbędzie się we Lwowie zjazd delegatów miast małopolskich. Na porządku dziennym p. Duch referuje „O samorządzie wojewódzkim”, a p. Chowaniec ze Stanisławowa o „Ponostanowieniach, dotyczących miast w projekcie ustawy samorządowej”, poza tem sprawy organizacyjne. Brak natomiast referatu o finansach miejskich, co obecnie jest największą troską samorządów, tem więcej, że rząd pozbawił znowu miast niektórych źródeł dochodu. Zjazdy miast od pewnego czasu stały swe znaczenie, gdyż brak na nich prawdziwych samorządowców.

Zasądzenie posła

Przed sądem grodzkim w Przemyślu stanął poseł dr. Władysław Zahajkiewicz, były wicemarszałek Sejmu, członek partji Undo.

Oskarżony on został o to, że 10 sierpnia 1930 r. wygłosił we wsi Makówka przemówienie „antypaństwowe”, oraz że 27 marca 1931 r., w czasie zebrania Undo w Przemyślu, nie uczynił zadość wezwaniu władz administracyjnych i, mimo rozwiązania wiecu, kontynuował swoje przemówienie, oraz obrazził przodownika policji.

Poseł Zahajkiewicz skazany został na dwa miesiące aresztu z art. 305 i 312 u. k.

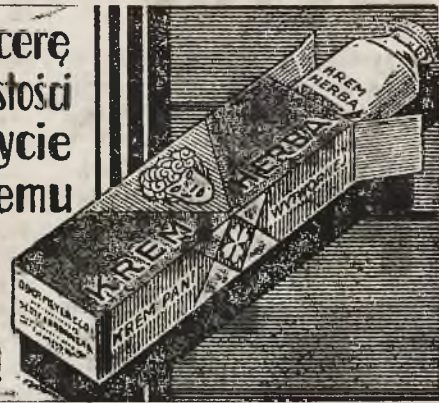
Skazany wniósł apelację.

PAMIETAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Olśniewającą cerę
bez piegów i nieczystości
tylko przez użycie
idealnego kremu

HERBA

Spróbuj a przekonasz się!



Radosno-twórcza gospodarka

W MINISTERSTWIE POCZT

Z okazji toczącego się w Gdyni procesu karnego o nadużycia przy budowie gmachu pocztowego i Banku gospodarstwa krajowego w tej miejscowości otrzymujemy od osoby poważnej, bardzo ciekawe szczegóły:

W kwietniu 1928 roku zgłosił się inż. Stanisław Szczepański, zamieszkały w Warszawie, do swego imiennika posła z „Wyzwolenia“ Stanisława Szczepańskiego z prośbą, by zechciał zająć się sprawą skandalicznej gospodarki przy budowie gmachu pocztowego w Gdyni i przyjąć w tej sprawie inż. Machajskiego, który o wszystkim w pełni odpowiedzialności poinformuje. Inż. Szczepański naprowadzał tak sensacyjne szczegóły i popierał je tak ważkimi argumentami, które musiały nie tylko zaintrygować posła Szczepańskiego, ale zmusić go do zajęcia w tej sprawie stanowiska z obowiązku poselskiego.

W kilka dni potem zjawił się w mieszkaniu posła Szczepańskiego p. inż. Machajski z Warszawy i, powołując się na rekomendację swego kolegi po fachu oraz legitymując się, kim jest, przedstawił w długim wywodzie stek zarzutów, jakie czynił spółce budowlanej Kotliński et Mikulski, jakoteż kierownikowi budowy z ramienia ministerstwa poczt inż. Ruszczewskiemu. Zarzuty były okropne. Inż. Machajski popierał oskarżenie licznymi dowodami i twierdził:

„Robiłem w tej sprawie doniesienie do ministerstwa poczt i telegrafu, robiłem doniesienie do prokuratury i żądałem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej, albo wytoczenia mi procesu karnego o oszczerstwo. Po upływie kilku miesięcy niczego się nie doczekałem, a tymczasem winowajcy sprytnie zacierają ślady nadużyć“.

Inż. Machajski był tak strasznie przytem zderwowany, że robił wrażenie człowieka psychicznie wyczerpanego, ale głęboko uczciwego i rzetelnie wskazującego palcem na rabusiów istnych grosza publicznego.

Posel Szczepański, utwierdziwszy się w przekonaniu, że oskarżanie przez inż. Machajskiego ma stwierdzone podstawy, opracował odpowied-

nią interpelację do Sejmu. Interpelację tę wręczył brevi p. ministrowi poczt Miedzińskiemu, zgłoszwszy się na audjencję i nie chcąc — ze względu na Gdynię — robić sprawą za wielkiego hałasu ku przyjemności sąsiadów z zachodu. Nie chciał działać pour le roi de Prusse. Pan minister Miedziński za głowę się łapał, czytając przedstawioną mu interpelację i zapewniał posła Szczepańskiego, że wytoczy najsurowsze śledztwo, obiecując przytem, że zarzuty przeciw Ruszczewskiemu badał i niczego karygodnego nie znalazł. Przyrzekł jednak dalsze wznowienie dochodzeń. Posel Szczepański kilkakrotnie w ciągu kadencji trzeciego Sejmu sprawę Ruszczewskiego p. ministrowi Miedzińskiemu przypominał, tenże stale zapewniał, że „przeciw Ruszczewskiemu niema nic na rzeczy“, aż dopiero na komisji budżetowej Sejmu zaczęto o wszystkim głośniejsz mówić i wyszło na jaw, że p. Ruszczewski coś z pobranem 13.500 zł. za piasek niedostarczony był w nieporządku. Na komisji p. Ruszczewski mocno się bronił częściowo zdołał, ale „na piasku się wywrócił“. Z czasem i p. minister Miedziński — jak mówiono powszechnie — wywrócił się na Ruszczewskim! Po nitce doszło się do kłębka i powstał wreszcie i akt oskarżenia i proces w Gdyni.

Tymczasem Ruszczewski wybudował willę na Mokotowie i na biedę nie ma powodu narzekać. Ma emeryturę i był kontraktowym pracownikiem ministerstwa, a dochodów, jakie miał, zdaje się sam nie jest w stanie obliczyć. Przypuszczają, że jest milionowym panem, jak jego kamrat popierający budowę dyrekcji kolei w Chełmie, albo dostawcy nieśmiertelnych progów kolejowych za rządów p. Romockiego.

Za proces gdyński powinien być odpowiedzialny zwierzchnik p. Ruszczewskiego także. Był jego przyjacielem, protektorem i kompanem z „Oazy“, nie dolożył należytej uwagi nad swym powiernikiem, który państwu przysporzył milionowe szkody, powinien tedy odpowiadać za czyny protegowanka.

W Warszawie głośno mówiono o tem, że „damy z towarzystwa“ trudnią się protekcjami przy do-

stawach i to za prowizją w monecie kurs w kraju mającej.

Raz należałoby poszukać nieznanych sprawców i w tej dziedzinie życia publicznego i oddać ich na dancing... na Pawiaku. „Radosną twórczość“ należy bezwzględnie demaskować, bo wstyd i szkody przynosi — niestety — państwu naszemu.

Przypuszczając należy, że p. Miedziński w „Gazecie Polskiej“, jako jej naczelny redaktor, nie zechce zaprzeczyć naprowadzonej informacji i co najmniej zamilknąć, by się dalej nie kompromitować. Zresztą — kto to wiedzieć może.

Wiadomości polityczne

PARLAMENTARYZM Z ZASTRZEŻENIAMI

Niemiecki minister Reichswehry i rzeczywista głowa rządu, generał Schleicher, w wywiadzie udzielonym angielskiej agencji prasowej „Radio“, oświadczył, że wszystkie pogłoski o dyktaturze w Niemczech są bezsensowne. Dyktator, który opierałby się wyłącznie na sile zbrojnej, jest przykładem tego Primo de Rivera — skazany na niepowodzenie. Tak samo bezsensowne są pogłoski o ustąpieniu Hindenburga na rzecz ex-kronprinca. Generał Schleicher jest za utrzymaniem parlamentaryzmu, o ile parlament spełni swe zadanie. (Znaczy to, o ile wybory dadzą większość rządowi Papena).

— 0 0 0 —

JEDNOŚĆ ROBOTNICZA NA BARYKADACH

W Brukseli odbyło się zgromadzenie protestujące przeciw wyrokowi na ośmiu murzynów, skazanych przez sąd amerykański na śmierć. Na zgromadzeniu wygłosił przewodniczący Międzynarodówki robotniczej tow. Vandervelde mowę, w której wskazał, że są sprawy, w których socjaliści i komuniści mogliby zgodnie postępować. — W szczególności mówca wskazał na sąsiedni kraj (Niemcy), gdzie może nie za długo socjaliści i komuniści będą wspólnie na barykadach bronili wolności.



Odsłonięcie sztandaru PPS

DZIELNICY LEWANDÓWKA WE LWOWIE

W niedzielę 19 b. m. w lokalu OKR przy ulicy Rutowskiego 23 II p. odbędzie się podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru PPS dzielnicy Lewandówka.

Początek uroczystości punktualnie o godzinie 11 przedpołudniem.

Na program złożą się przemówienia delegatów i produkcje artystyczne, poczem nastąpi wbijanie gwoździ.

Wstęp wolny dla delegatów organizacji, zaproszonych gości i towarzyszy partyjnych.

OKR PPS Lwów.



M. F. GRUND

Pioruńska pogawędka

Ostatnie moje dwa feljetyony poświęcone były przywitaniu i pożegnaniu kombatantów włoskich. Cel feljetonów był trafny. Tarczę ochronną wysuniętą usłużnie przez cenzurę usunęła prokuratura. Jednakże jeden z tych feljetonów omiało nie spowodować, że nic, zadzierżgnięta między mną a czytelnikami, została zerwana. Otóż, jak wiadomo, uczestniczę przygodnie, czy nieraz rozmyślnie, w różnych obchodach i spektaklach, których nam era wściekłych ryzykantów obecnie nie skąpi. Nastawiam wtedy mój miniaturowy foto-aparat psychiczny... bez szelestu („krwawe dzienniki“ czynią to z odpowiednim hałasem) i obserwuję typy i typki pół i ćwierć-oficjalnych uczestników tych obchodów i zachodów, pasowań na rycerzy złotego żłobu itd. Niejedna taka pierś udekorowana jakimś orderem „rodziny kolejowej“, pocztowej, czy policyjnej, wojskowo przypodobionej, wzdycha w stronę reporterów krwawej prasy z błagalną prośbą o łaskawą wzmiankę w sprawozdaniu z danej imprezy. I rzeczywiście nazajutrz ukazują się w dzienniku jakieś cienie podobizn uczestników obchodu, zaopatrzone w krzyżyk lub numer porządkowy, a pod tem widmem objaśnienie: „W obchodzie brał udział Kalasanty Dopierallo (X) z Czyżyn, honorowy prezes Loppu, „Strzelca“, W. F. i W. D., właści-

ciel orderu Tutti-frutti itd. A więc w sprawozdaniu z przywitania wysłanników „wściekłego... ryzykanta“ włoskiego wspominałem zaszczytnie i o obecności pewnej znanej mi osobistości. Znając jednak skromność... tej osoby, podałem tylko pierwszą literę nazwiska. Otóż litera ta uczuła się obrażoną, i przesała mi przez znajomego adwokata dr. St. W. pierwsze ustne upomnienie z tym dodatkiem, że „jego ludzie“ są przejęci ideologią sławnego... pułkownika-prezesa. A wiadomo, że wyznawcy tej ideologii są zorganizowani na wzór wolnomularzy, są więc przeważnie „nieznanymi“... Coprawda, niebardzo się tej groźby uląkałem. Dlaczego? Zaraz wyjaśnię.

Z pewnego wywiadu (vide „Kurjer Lekarski“) dowiedziałem się, że „może w ciebie bracie nawet cztery razy piorun uderzyć, a nic ci się nie stanie, gdy zgóry będziesz przygotowany na to grożące niebezpieczeństwo, to znaczy, będziesz cały czas w silnym napięciu psychicznym oczekiwał uderzenia piorunu.“ Czyż, proszę was, od kilku lat w Polsce wszystko, co nie korzy się przed batem, nie pelza i nie ugina karku, czyż to wszystko nie pozostaje w ciągłym silnym napięciu psychicznym, i nie oczekuje uderzenia piorunu? Na skinięcie długobrewego gromowładcy zerwała się w nocy z 9 na 10 września 1930 burza i biły pioruny przez całą noc w przedstawicieli nieugiętej woli narodu. W Mastka biły pioruny, a gdy 1-go maja br. ze stopni pomnika Mickiewicza na rynku w Krakowie Mastek ozwał się gromowo, to z komina magistratu na pl. WW. Świętych czar-

ne duchy leciały... Gdy kombatant brzeski Witos przemawia w Limanowej do 20.000 chłopów, to echo odbija się aż w Lapanowie. Ciołkosz i Dubois to „złote rogi“..., które budzą młodzież robotniczą do walki o światło i słońce. Pioruny? Przecież zdarzało się nieraz: piorun wsunął się kominem do izby, otarł się blisko, ale lekko o ubranie przestraszonego domownika, *powrócił do pieca skąd wyszedł i piec rozwalil w gruzy.*

Rozumie się, że najwięcej gromów obok posłów, przyciągają też niezależni pisarze, publicyści i krytycy ryzykanckich poczynań. Ale mimo wszystko wyżej wspomniana nic nie urwała się. Przerwę w pisaniu spowodował u mnie tylko nagminny dziś „martwy sezon“. Postanowiłem dalej pisać. Tembardziej, że byłem na wystawie karykatur Rogalskiego i oglądałem karykaturę tej osoby, która mi groziła znaną ideologią. Pomyślałem sobie na tej wystawie, że nie taki straszny... hełm stalow... jak go malują. Mniej straszny okazuje się też ta cała brygada stahlhelmowców krakowskich z pod znaku dużego „R“, tak świetnie przez Rogalskiego ujętych.

A teraz in meritum tej pioruńskiej pogawędki. Od czego zacząć? Od obchodów, raidów i wyścigów? Tyle ich było w ostatnich kilku tygodniach. Jeden mi tylko utkwił w pamięci, jestem bowiem szczerym pacyfistą, a nie jakimś dezterem, reżyserem, czy baptystą... Odbył się pochód polskiego Czerwonego Krzyża, zakończony na rynku krakowskim.

Wszystko dla... Ojczyzny

Ojczyzno! bądź spokojna — snij błogi sen o potęgę i szczęśliwej przyszłości. Potężni i syci dygnitarze — potentaci przemysłu, możni panowie obszarnicy — pracują w niewyczerpanym trudzie, dla Twego dobra. W imię Twego „dobra”, oraz Twojej potęgi i chwały, obniżają głodowe płace robotników, pracowników umysłowych, zabierają setkom tysięcy rodzin robotniczych ostatni często kęs chleba.

Dla Ciebie — i tylko w twoim interesie — obniżają głodnym nędzarzom bezrobotnym równie głodowe i nędzne zasilki i domagają się przedłużania czasu pracy i zniesienia urlopów robotniczych. Oni nie chcą przecież nic dla siebie. Gotowi są złożyć na ołtarzu dobra Ojczyzny wszystkie zdobycze socjalne klas robotniczej: jej zarobki, wolności obywatelskie milionów chłopów i robotników! A że sami pobierają za swoje „troski” i „trudy” nad rozbudową i rozwojem Ojczyzny, zależnie od rangi i stanowiska, po 10, 50, 100 i więcej tysięcy złotych miesięcznie, że obok tego kapnie im tu i ówdzie za posiedzenie, rady, narady, bankiety i „bibki” — po kilkadziesiąt czy kilkaset tysięcy rocznie; że muszą mieć kosztowne i wystawne auta — to zrozumiałe! Ojczyznę przecież trzeba godnie reprezentować. Ktoś to musi robić. Przyjęli laskawie ten trud na siebie, bo przecież oni jedynie wypełnią go zgodnie z interesem Ojczyzny! Ze miliony chłopów, robotników i pracowników umysłowych żyją w coraz większej nędzy, cierpią głód, chodzą w łachmanach, mieszkają w nędznych norach, śpią na zgnitych barłogach, trudno! Jest kryzys, trzeba cierpieć, przetrwać.

Właśnie kryzys zagraża interesom Ojczyzny. Aby go pokonać, trzeba nowych ofiar, nowych obniżek płac, nowych podwyżek cen towarów i nowych podwyżek podatków. Kapitał musi się o procentowywać, dawać dochody kapitalistom; nie należy go krępować podatkami, obciążeniami socjalnymi, straszyć wysokimi płacami, no i... broń Boże, strajkami! Inaczej ucieknie i Ojczyzna zginie. No i radzą, urządzają ankiety, bankiety, wydają coraz to nowe dekrety celem zabezpieczenia kapitałowi nieograniczonego prawa wyzysku wszystkiego i wszystkich w Polsce. A tymczasem coraz większe masy zgłodzonych chłopów, robotników i pracowników umysłowych

zaczynają coraz natarczywiej pytać: jak to? czyżby to mogło być prawdą, że aby Ojczyzna mogła żyć i być potężną, milionowe masy ludu polskiego muszą znosić coraz to straszniejszy głód i żyć w coraz to potworniejszej nędzy? Cóż to jest właściwie Ojczyzna. Czyżby pojęcie Ojczyzny utożsamiało się z istnieniem kilku setek kapitalistów, obszarników i dygnitarzy; z ich prawem do tycia i bogacenia się kosztem nędzy całej ogromnej reszty społeczeństwa? Czy symonimem i całkowitą treścią pojęcia „Ojczyzny” nie są właśnie miliony chłopów, robotników, drobnych rzemieślników, kupców, pracującej inteligencji? Czy dobrobyt, rozwój, potęga Ojczyzny, muszą być naprawdę zależne tylko od pełnej kiesi i sytego żołądka garsiki kapitalistycznych wyzyskiwaczy?

Przecież Ojczyzna — to również rozległe pola, rodzące dość chleba dla wszystkich, i fabryki i kopalnie i miliony chętnego do pracy ludu, mogącego swoją pracą wytworzyć dostateczną ilość wszelkiego dobra dla całego narodu.

Tak zaczynają już nie tylko myśleć ale głośno mówić coraz większe masy ludu polskiego, oddanego na pastwę nędzy, kapitalistycznego wyzysku, rzekomo w interesie Ojczyzny.

Naszym obowiązkiem, nakazem polskiego Socjalizmu — jest roznieść przez całą Polskę wszerg i wzdłuż, do każdej wioski, do każdego osiedla robotniczego; wszędzie, gdzie jest nędza, bezrobocie, rozpacz i głód — tę wielką prawdę: kłamstwem jest, iż aby Ojczyzna mogła żyć, istnieć i rósć w potęgę — lud musi ginąć z głodu! Ojczyzna wówczas przestanie być macochą dla tych milionów, które jej niepodległy byt wywalczyły, gdy przestaną żerować na nędzy jej ludu kapitalistyczni wyzyskiwacze.

Wówczas wyzwolone z jarzma wyzysku i ucisku masy ludu, będą niekrępowane pracować dla siebie, dla własnego dobrobytu, a przez to — i dla dobrobytu znajdującej się dziś w niewoli kapitalistów Ojczyzny.

Musimy to robić, jeżeli nie chcemy, aby lud polski został przekonany, że pojęcie „Ojczyzna”, to dostojństwo i nieograniczone używanie dla garsiki spryciarzy i aferzystów. A dla milionów ludzi pracy — to wieczny głód, nora na mieszkaniu i zgnily barłóg na legowisko. Jan Stańczyk.

„Manifestacyjne” wiece BB przy pustych krzesłach

(Korespondencja własna)

Stryj, w czerwcu.

Odbyło się tu z wielką pompą zapowiedziane zgromadzenie BB, na które zjechało się aż trzech posłów sanacyjnych: pp. Z. Stroński, Poźniak i Wójtowicz. Prezydium po półgodzinnym oczekiwaniu na napływ gości otworzyło zgromadzenie przy dosłownie dwudziestokilku obecnych pp. radcach i szefach biur, którzy z urzędu na to zebrań przybyli. Minęły widocznie już te czasy,

kiedy to urzędnicy w obrawie o utratę posad z zasady wypełniali zgromadzenia sanacyjne. Jakkolwiek nigdy na tych zgromadzeniach niczemu, co mówiono i co kazano uchwałać nie sprzeciwiali się, ażeby nie narażać się władzy, to teraz, po obniżce poborów, widzą, że niema pogo przychodzić tembardziej, kiedy przebrzmiały ostatnie nadzieje „głosuj na jedynekę, a będziesz jadł szynkę” i zamiast szynki karmi się ich plewą ostatniego gatunku w postaci pustych frazesów.

Do dość dużego tabunu i tabunu koni PCK, a słosunkowo niedużej gromadki ludzi zebranych przemówił prof. gimn. R. Krótki rys historyczny powstania idei Czerwonego Krzyża. Matką tej idei, według słów prof. R., była Chrystusowa miłość bliźniego, ślad znak krzyża, jako godło tej instytucji. Nawoływał też sz. prelegent z zapalem do tej chrześcijańskiej miłości bliźniego. Zawstydzony zwiesił głowę. I gdy zamówiony operator filmowy zabrał się do uwiecznienia na taśmie zebranych Kalasantów Dopierałków..., uciekłem, a w uszach szumiało mi: „Chrystus, miłość bliźniego”, „iperyt, fosgen”, a dalej „łamanie kości”, proces dziewczyny, aberacja myślowa, Bóg nad Bugiem. Długi jeszcze czas potem przesładowały mnie znowu twarze dr. Jekylla i mr. Hyde'a..., rozdwojenie duszy..., rozdwojenie łbów... Precz!

Pisać o innych obchodach? O Lajkoniku, czy o procesji na Małym Rynku gdzie ks. Rostworowski wobec olbrzymich tłumów prostaczków, szukających jakiegos ratunku w ciężkiej niedoli, zalecał modlitwę jako jedyne lekarstwo na kataklizm społeczny, na kryzys, bezrobocie itp. plagi.

Przypomina się potentat koncernowy, który dla wielkiej masy wegetujących emerytów państwowych, stojących wobec blizkiej ponownej redukcji głodowych pensyj, przygotował specjalny numer — „Wróblu na dachu”.

Zresztą opis nawet stu naszych obchodów nie dorówna jednemu obchodowi, jaki według podań

dziennika „reputacyjnego” przygotowuje jakieś „Laboratorium doświadczeń psychicznych” z Londynu w górach Hercyńskich w Niemczech. Oto nie mniej nie więcej, tylko mają tam „czarnego capa przemienić na pięknego młodzieńca”. Przytem do powyższej wiadomości od siebie ten dziennik dodaje, że „w Niemczech z trudem wyszukano niewinną dziewicę potrzebną do tej ceremonii”, zato „białą płachtę, też potrzebną do tego spektaklu, już przygotowano”. A więc czarny cap, młodzieniec, dziewica i płachta... I to wszystko już nie gdzieś na ostatniej stronie w rubryce rasowych absztyfikantów... ale w kronice, z dnia. Biedny 60-miljonowy naród niemiecki nie mógł znaleźć jednej niewinnej dziewicy. Toż nasza absztyfikantska prasa gotowa jest, na jedno zawołanie, dostarczyć tuzinami niepocieszonych 100-procentowych dziewic... Ach gdyby tak można było pewną ilość czarnych capów dziennikarskich owinać w białą płachtę i wrzucić do Wisły pod Wawelem, ale to tam przy ujściu głównego kanału miejskiego. Możeby za każdego wrzuconego capa ukazał się na drugim brzegu Wisły po stronie dębnickiej piękny stuprocentowy młodzieniec.

O obchodach więc nie warto pisać. Lepiej rzucić ultrafioletkowe promienie na niektóre tylko wydarzenia. Bo notowanie i naświetlanie tego wszystkiego, co się pod pióro cisnie, byłoby, mówiąc językiem Stpicyńskiego, „obłądną wędrówką”... No ale jak tu nie wspomnieć na przykład o tej radosnej wieści podanej przez całą prasę

Tym razem, jak zwykle, p. posłowie składali całą winę za kryzys na opozycję (!), na II Międzynarodówkę, że za namową polskich socjalistów uchwalono, ażeby obecnym rządcom nie udzielano pożyczek. Twierdzili referenci, że znaleziono po śmierci Kreugera w jego zapiskach, jakoby jeden z endecji przy zawieraniu pożyczki zapalczonej pobrał łapówkę, a wkońcu wzywali, że jeżeli ktoś ze sali wskaże na wyjście z tej ciężkiej sytuacji, to z jakiego nie byłby stronnictwa z całą szczerością oświadczając, że oddadzą mu władzę. I płynęły frazesy ze swadą wypowiadane, a nie liczni słuchacze myśleli: Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co mówią.

Widać kością w gardle stanęła im II Międzynarodówka, ci przekleci socjaliści, którzy wszędzie i na każdym kroku przeszkadzają tym sanacyjnym potentatom, co chcieliby z Polski uczynić kraj mlekiem i miodem płynący. Niema pieniędzy, winni socjaliści, niema pożyczki winni socjaliści, obcinają pobory, winni socjaliści, jest bezrobocie, winni socjaliści. Gdzież do diabła ta potęga obozu pomajowego? Wedle prasy sanacyjnej PPS jest zupełnie rozbita, właściwie nie istnieje, a tymczasem jest taką potęgą, paraliżującą „apokowe” poczynania wodza.

A propos tych zapalczanych łapówek — oskarżają jednego endeka, zapominając skromnie dodać, ilu to sanatorów pobrało łapówki. W notatniku Kreugera znaleziono kilka czołowych dziś nazwisk.

Na sanacyjne zgromadzenia ludzie przestali chodzić. Mają już dość tej „szynki” wyborczej. Nie mogą jej teraz strawić.



Spotkanie młodzieży robotniczej

w niedzielę 19 czerwca w BOCHNI.

Program:

Bieg kolarski Tarnów—Bochnia start o godzinie 8 rano w Tarnowie przed Domem Robotniczym, meta w Bochni na ulicy Kościuszki.

Powitanie uczestników zamiejscowych na placu „Gazaris” o godzinie 9 rano i przemarsz do Domu Robotniczego.

Spotkanie młodzieży robotniczej w Domu Robotniczym w Bochni o godz. 10'30 rano; przemówienia, orkiestra.

Wycieczka do Wiśnicza wyrusza o godz. 2 południu.

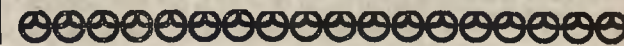
Koncert w parku miejskim o godz. 3 popoł.

Uroczyste wieczorek o godz. 6 wieczorem w sal Domu Robotniczego. W programie orkiestra, deklamacje, przemówienia, wreczenie nagród zawodnikom, chór, deklamacje chóralne, popisy gimnastyczne, przedstawienie.

Wszystkie okoliczne organizacje robotnicze, a zwłaszcza młodzież TUR i czerwone harcerstwo, zaprasza do wzięcia udziału

TUR w Bochni.

PPS w Bochni.



dworską, o chrczinach u państwa Sosnkowskich, dwóch czy trzech chłopców naraz i podobno tyłu następców p. Polakiewicza. Znikła u nas przynajmniej troska o ciągłość dynastji...

Na polu gospodarzem miarodajne czynniki konstatają lekką poprawę. Jeszcze tu i ówdzie w prasie drobne wzmianki o kradzieży toru czy szosy, o zasekwestrowaniu jakiejś ulicy za długi magistrackie. Gdzieś tam wyrzucono na bruk szkołę z powodu nieplacenia czynszu, na co i nowy ustrój szkolny nie pomógł. Taki napad w biały dzień na pociąg w Ząbkowicach to tylko dotrzymanie kroku zagranicy. Wielkie mocarstwa muszą mieć swoich bandytów i swoje napady, a nie importować takich wiadomości z zagranicy. I mamy też bandytę-kobietę na ławie oskarżonych w Łodzi. I będzie nam już wolno palić w tramwaju. Podobno monopol spirytusowy ma wkrótce na rogach ulic uruchomić stacje spirytusowe na wzór istniejących już stacji benzynowych. Obsługujący tę stację legjonista czy strzelec wsunie gościowi jeden koniec szlauchu do kieszeni, drugi do ust, automatycznie wyciągnie aparat ostatni grosz z kieszeni obywatela (jeżeli nie guzik), a monopolowy nektar zabulgoce w gardle. Otrzymańcem potwierdzeniem klient przy następnej stacji będzie się musiał wykazać, że już spełnił swój obywatelski obowiązek.

Jak na państwo wychowanego dziennikarza przystoi, kończę dzisiejszą moją pióluńską pogawędkę na spirytusie i zapalam — machorkę.

Sądy Boya o sądach

Od wybitnego prawnika otrzymujemy następujące uwagi:

Od dłuższego czasu niezrównany na wielu polach Boy-Zeleński obrał sobie za przedmiot swoich zacieklejszych ataków instytucję Sądów Przysięgłych oraz karę śmierci. W numerze „Wiadomości Literackich” z dnia 12 czerwca 1932 r. z okazji wyroku lwowskiego Sądu Przysięgłych w sprawie Gorgonowej, Boy twierdzi, że powyższy Sąd „skazał na powieszenie kobietę, której nie udowodniono winy” i że właściwie „skazała ją ulica i to od pierwszego dnia”.

Sąd ten utwierdza Boya w jego pierwotnym przekonaniu, że sądy przysięgłych odznaczają się okrucieństwem i że wolałby złożyć losy oskarżonego w ręce sędziów zawodowych niż „w ręce dwunastu ówków, czytających za cały pokarm dziesięciogroszowe gazetki”.

Nie zamierzam zupełnie występować w obronie sądów przysięgłych, lub też w obronie kary śmierci, ani też formalności nowego aktu oskarżenia w sprawie Gorgonowej. Instytucję sądów przysięgłych można krytykować b. szeroko, kara śmierci budzi w wielu ludziach odręą a również i zdania w sprawie Gorgonowej mogą być podzielone. I nie w tem tkwi niebezpieczeństwo społeczne artykułów Boya. Niebezpieczeństwo to tkwi w sposobie jego krytyki. Boy bowiem operuje w swoich filipikach argumentami w wysokim stopniu nieścisłymi, typowymi argumentami *ad hominem*, opierając się na faktach jednostronnie dobranych, a nie na całym zespole faktów, wskutek czego całą sprawę przedstawia w najzupełniej fałszywym oświetleniu. Czytając jego artykuły, odnosi się wrażenie, że sądy złożone z obywateli składają się z ludzi o krwiożerczych i dzikich instynktach, którzy tylko czyhają na to, żeby się mogli nasycić krwią ludzką, podczas gdy sądy złożone z sędziów zawodowych odznaczają się łagodnością i wyrozumiałością. Na uzasadnienie tego swego twierdzenia Boy przytacza kilka zdaniem jego niesłusznych wyroków śmierci, wydanych przez sądy przysięgłych, przyczem zaznacza, że w powyższych sprawach sąd zawodowy wymierzyłby jedynie karę kilkuletniego więzienia. Nie znam powyższych spraw i nie wiem, czy wyroki w nich zapadłe były słuszne. Ale badając użyteczność i funkcjonowanie jakiejś instytucji społecznej, nie można opierać się jedynie na kilku faktach, ale trzeba zbadać całokształt jej funkcjonowania, porównać jej działanie z działaniem innych analogicznych instytucji i potem dopiero można wydać o niej należyty sąd. Podobnie jak i człowiek, któryby poznał z całej literatury francuskiej jedynie tylko kilka kiepskich romansów, nie byłby uprawniony do wydania sądu, że cała literatura francuska jest zła, tak też na podstawie kilku wypadków nie można wydawać sądu o całokształcie danego społecznego zjawiska. — W tym zaś względzie Boy-Zeleński pomija milczeniem cały szereg faktów, których albo nie zna, albo też znać nie chce. Nie mówi Boy o tem zupełnie, że w sprawach o dzieciobójstwo od szeregu lat, dawno jeszcze przed ukazaniem się „Pieśń kobiet”, sądy przysięgłych z zasady wydawały wyroki niewinności — co nawet spotkało się z wiełu stron z silną krytyką — a w sprawach tych zwykły trybunał, który musi trzymać się obowiązujących ustaw, musiałby wydać bezwzględnie wyroki skazujące. Nie wspomina również Boy o tem, że w obecnych wypadkach sędziowie przysięgli chociaż są przekonani o winie oskarżonego, wchodząc w jego stan psychiczny w chwili popełnienia zbrodni, wydają wyroki niewinności, a w innych wypadkach, gdy nie chcą puścić zbrodni zupełnie bezkarnie, wydają wprawdzie werdykty zasądzające, zwracają się jednak do trybunału z prośbą o zastosowanie jak najdalej idących okoliczności łagodzących i wydanie jak najłagodniejszego wyroku. Znam wypadki, że sędziowie przysięgli nie tylko, iż uniewinnili oskarżonego, chociaż udowodniono mu, że dopuścił się przestępstwa, do którego jednakże pchnęła go jedynie nędza, ale po wydaniu wyroku, urządzili między sobą składki na rzecz podsądnego, ażeby umożliwić mu przeżycie pierwszych dni po opuszczeniu więzienia.

Znakomity socjolog Vilfredo Pareto, badając całokształt funkcjonowania francuskich sądów przysięgłych, dochodzi do zupełnie innego zdania niż Boy. Zdaniem powyższego uczonego liczne uniewinnienia zbrodniarzy przez sądy przysięgłych powodują wzrost zbrodnicy i zanik moralności. I zapytuje się dalej Vilfredo Pareto, co jest raczej zadaniem sądów, czy ochrona pokrzywdzonych przez zbrodnię, czy też ochrona zbrodniarzy?

Najlepszą jednak i jedyną ścisłą odpowiedź, w kwestji czy sądy przysięgłych odznaczają się w porównaniu ze sądami, złożonymi ze sędziów zawodowych, niebywałem okrucieństwem i lekkomyślnością w wydawaniu wyroków śmierci może nam dać jedynie i wyłącznie statystyka. — Otóż, gdyby Boy zadał sobie trudu i zbadał ile wyroków śmierci wykonano w Małopolsce z wyroków sądów przysięgłych, a ile z wyroków, wydanych przez sądy „zawodowców”, zarówno cywilne (jako dorażne), jak i wojskowe, przekonałby się jak niezwykle małym jest odsetek tych pierwszych, a jak natomiast wiele powieszono lub rozstrzelano ludzi na podstawie wyroków, wydanych przez sędziów zawodowych. Można zatem sądy przysięgłych krytykować długo i szeroko, gdyż istotnie wydają one nieraz mylne orzeczenia. Ale mylą się one conajmniej tak często na korzyść oskarżonego jak i na jego niekorzyść, a pobieżne już przeglądnięcie rejestrów sądowych stwierdza, że nieporównanie więcej śmierci ludzkiej mają na sumieniu rozmaite sądy dorażne i wojskowe niż sądy przysięgłych. Zarzut zatem Boya-Zeleńskiego, jakoby sądy przysięgłych odznaczały się, w porównaniu ze sądami złożonymi ze sędziów zawodowych, lekkomyślnością i okrucieństwem przy wydawaniu wyroków śmierci, musimy uznać za zupełnie bezpodstawny.

Również twierdzi Boy, że w sprawach politycznych sąd przysięgłych wcale nie jest zabezpieczony od presji namietności politycznych czy też od nacisku z góry, a przeciwnie może mniej jest obwarowany przeciwko nim niż zawodowi sędziowie. Na dowód tego przytacza Boy zasądzenie Zoli przez sąd przysięgłych w znanej sprawie Dreyfussa.

I tu argumentacja Boya jest dotknięta podobną jak i poprzednią wadą. Na podstawie bowiem jednego, sporadycznego wypadku wydaje on sąd o działalności całej instytucji. Czyż jednak Boyowi jest nie wiadomo, że pierwszym stariami wszystkich niemal rządów o tendencjach despotycznych, chcących uchylić się od kontroli przez opinię publiczną, jest wyłączenie spraw politycznych z pod kompetencji sądów przysięgłych i przekazanie ich zwykłym trybunałom? I nie jest obecnie dla nas ważne, jaki wyrok zapadł we Francji przed laty w sprawie Zoli, ale ważną jest dla nas rzeczą, że w głośnej sprawie politycznej, o której Boy w swoim artykule wspomina, potrzeba było wysokiego kunsztu interpretowania ustawy prawników ministerjalnych, żeby sprawę tę wyłączyć z pod kompetencji krakowskiego sądu przysięgłych i przekazać ją do osądzenia zwykłemu trybunałowi warszawskiego sądu okręgowego, gdyż w razie sądenia tej sprawy przez sąd przysięgłych, należało zdaniem kompetentnych osób oczekiwać wyroku uniewinniającego. Jest to zupełnie przekonującym dowodem, że w większości wypadków — zwłaszcza jeżeli się uwzględni obecne polskie stosunki — sądy przysięgłych są naogół w dużo mniejszej mierze podatne do ulegania naciskowi z góry niż sądy zawodowe.

I jeżeli Boy namietnie występuje jako szermierz idei humanitarnych i postępowych, to należy wyrazić zdziwienie, dlaczego za przedmiot swoich ataków obrał sobie instytucję sądów przysięgłych, a nie sądów dorażnych, które pracują obecnie czasami tak zawzięcie, że kat nieraz nie może nadążyć z wykonywaniem wydanych przez nie wyroków śmierci? I dlaczego wszystkie zło w sądownictwie widzi jedynie po stronie czynnika obywatelskiego, biorącego w niem udział — a nie widzi tego, jak żywo poruszyły całą opinię zarządzenia, wydawane w wielu głośnych sprawach przez sędziów zawodowych i to nie opinie gawiedzi ulicznej, ale opinie znakomitych uczonych i pisarzy? (Dość wspomnieć na list profesorów UJ. w sprawie brzeskiej i na liczne protesty, które w ślad za nim w tej sprawie się pojawiły). I jeżeli dalej Boy zwraca się przeciw artykułom 536 i 537 k. p. k. w sprawie wykonywania kary śmierci na chorych obłożnie i na kobietach będących w ciąży, artykułom być może niefortunnym, ale nigdy jeszcze nie stosowanym, to należy się zdziwić, że bystremu jego spojrzeniu umknęły groźne i krwawe artykuły o postępowaniu dorażnym, w których co słowo pisany jest wyraz „śmierć”, a które obecnie tak często są stosowane? Co się tyczy zaś sprawy Zoli to jeszcze na jedną, ważną rzecz trzeba zwrócić uwagę. Sprawa Zoli, chociaż początkowo skończyła się jego skazaniem, przecież poruszyła szeroko opinię publiczną i w końcu przyczyniła się do rewizji procesu Dreyfussa i jego rehabilitacji. Toczyła się

ona bowiem jawnie i mogła wskutek tego wywrzeć szeroki wpływ. Tymczasem w sprawach przed sądami dorażnymi jest to niemożliwe. — Wszystko dzieje się tu z błyskawiczną szybkością, wyrok bowiem tych sądów nie ulega zapamiętaniu i jest natychmiast po rozprawie wykonywany. Cóż dopiero, kiedy rozprawa jest tajna, jak np. w sprawach o szpiegowanie! Wtedy już nikt nie wie, na jakiej podstawie skazuje się kogoś na śmierć. Poprostu bierze się człowieka od jego warsztatu pracy, od biurka czy też od pluga, sądzi go się w największej tajemnicy a następnie wieszka lub rozstrzeluje w przeciągu 24 godzin. A nikt na całym świecie nie wie i nie będzie nigdy może wiedział, za co i dlaczego.

Oskarżony przy podobnej procedurze jest zupełnie bezbronny, zdany jest zupełnie na łaskę, niełaskę swoich sędziów, gdyż nie może zabezpieczyć żadnego ich rozstrzygnięcia, a przewód sądowy otoczony jest głęboką tajemnicą i skazańca traci się natychmiast po ogłoszeniu wyroku. W ubiegłym roku sądy wojskowe jako dorażne rozstrzelały w ten sposób dwóch oficerów. A właśnie sprawa Dreyfussa uczy nas jak łatwo jest w sprawach szpiegowskich o tragiczną pomyłkę sprawiedliwości i jak szerokie pole do popisu znajduje tu prowokacja. Przy procedurze zaś takiej jaka obowiązuje u nas w sądach dorażnych, naprawienie takiej omyłki sprawiedliwości jest rzeczą niemożliwą. Poprostu wykreśla się tu nieodwołalnie człowieka z listy żyjących i pamięć jego podaje się na niecną pogardę. Oczywiście, że dobro państwa wymaga, ażeby szpiegów karać prędko i surowo. Ale obowiązujące u nas w tym względzie ustawy nie zabezpieczają oskarżonych tych praw, które im przysługują we wszystkich nowoczesnych prawodawstwach i cofają nas w głębokie mroki postępowania inkwizycyjnego. — I jeżeli niewątpliwą jest rzeczą, że szpiegów należy surowo karać, to z drugiej strony należy się głęboko nad tem zastanowić, czy jakiś tam dziełmastoletni Iwan z zapadłej wioski białoruskiej — durny półalfabeta — mógł być na tyle groźnym szpiegiem, ażeby dobro państwa wymagało aby był on bezapelacyjnie w przeciągu 24 godzin powieszony. A i takie wyroki sądów dorażnych bywały.

Dlatego musimy z zalem stwierdzić, że Boy widzi źdźbło, a nie widzi belki, że z pasją buszuje po rozmaitych zaułkach paragrafów i wygrzebuje rozmaite dziwolągi prawne — nie widzi jednakże licznych szubienic, wznoszących się na najludniejszych placach i bulwarach.

A w końcu co do sprawy Gorgonowej. Boy twierdzi, że skazała ją ulica bez żadnych dowodów i to od pierwszego dnia. I tu Boy nie jest zupełnie ścisły. Przeciwnie bowiem Gorgonowej przemawiało wiele bardzo wiele dowodów i znam wielu ludzi wybitnego charakteru i inteligencji, którzy byli głęboko przekonani o jej winie i domagali się bezwzględnie jej skazania. Czy jednak wszystkie te dowody, chociaż silne i mocne, są na tyle mocne, aby mogły ze stuprocentową pewnością wykluczyć możliwość zajścia tragicznej omyłki sprawiedliwości? Nie wiem i sądzę, że nikt nie może wyrobić sobie pod tym względem zdania, kto nie przestudjował skrupulatnie akt sprawy. W każdym razie, o ileby artykuły Boya, można uważać jedynie za apel pod adresem naszej najwyższej instancji sądowej, żeby sprawę Gorgonowej jaknajbardziej drobiazgowo zbadała i starała się dążyć do wyjaśnienia wszelkich ciemnych jej stron, to apelowi takiemu musielibyśmy jedynie przyklasnąć. Niema bowiem za wielkiej staranności w rozpatrywaniu sprawy, w której chodzi o życie i egzystencję człowieka.

Z drugiej strony jednakże musimy pod adresem Boya wyrazić żal, że wielki w naszym społeczeństwie autorytet swego nazwiska rzucił w obronie sprawy Gorgonowej, sprawy bądź co bądź mętnej i o sensacyjno-erotycznym posmaku, a nie rzucił go również w obronie takich spraw, jak sprawa generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego i sprawa brzeska oraz w obronie tych wszystkich Wasylów i Iwanów, z głębokich kresów, których sądy dorażne tak licznie obecnie „brevi manu” w przeciągu 24 godzin na tamten świat ekspedują.

I jeżeli Boy dochodzi w konkluzji do wniosku, że lepiej jest złożyć los oskarżonego w ręce inteligentnych sędziów zawodowych, niż w ręce dwunastu „ówków”, to być może ma on pod pewnymi względami słuszość, z tem jednak nader ważnym zastrzeżeniem, że sędziowie będą naprawdę sędziami niezawisłymi o wielkiej mocy charakteru i o krystalicznie czystym sumieniu sędziowskim, nie zaś urzędnikami w stylu BB. A wraz z dalszym rozwojem obecnych w Polsce stosunków coraz więcej będzie takich w gronie sędziów Rzeczypospolitej.

Sanacja a moralność

SANATORZY CHCĄ „ORGANIZOWAĆ” ROBOTNIKÓW
„NIE BUDZĄCYCH ZASTRZEŻEŃ MORALNYCH”

Sanatorzy są niezmordowanymi „organizatorami”. Cały „okres pomajowy” — rok siódmy — rozbijali wszystko: sejmy, stronnictwa, społeczeństwo, państwo, wiecie i głowy przeciwników swej „radosnej twórczości”. Równocześnie zapewniali, i dawali tego dowody jaskrawe, że organizują państwo „mocne”: zorganizowali BB i jego bojówki, zorganizowali napady na lokale i ludzi obozu opozycyjnego, zorganizowali asystę generała Zagórskiego i Brześć i „pacyfikację”... Zorganizowali różne „federacje” „obronców” ojczyzny słynne „legje mocarstwowe”, „legjony młodych”, BBS itd. To im nie wystarczy — chcą jeszcze koniecznie „zorganizować” robotników do walki — z robotnikami. Belwederska „Gazeta Polska” donosi:

„Pod przewodnictwem posła Z. Madeyskiego odbyło się w Kielcach zebranie sekcji robotniczej rady wojewódzkiej BBWR z udziałem posłów L. Tomaszewicza i prezesa rady wojewódzkiej Długosza. W dyskusji omówiono zasady organizacji związków zawodowych, stosunek ZZZ do BBWR i innych organizacyj, poczem przyjęto następujące uchwały:

ze 1) elementem, na którym organizacja robotnicza winna się opierać, musi być **pracownik, nie budzący moralnych zastrzeżeń, zawodowo wykwalifikowany i mający twórczą funkcję w procesie produkcji; zasada ta nie wyklucza możliwości zainteresowania się pracownikami innych kategorii;**

2) **jednym z ważnych zadań społeczeństwa jest wychowanie robotnika — obywatela.**

Sanatorzy chcą więc „organizować” tylko pracowników, „nie budzących moralnych zastrzeżeń”. Moj Boże! Oboz, którego moralność została zakwestjonowana przez ogromną większość społeczeństwa — staje „na straży” moralności, chce organizować tylko „moralnych pracowników”.

Rozumiemy, co ta moralność oznacza w języku sanacyjnym.

Oczywiście, sanatorzy po maju wytworzyli własne pojęcia o moralności. Ta sanacyjna moralność przejawia się w coraz to nowych napadach BBandyckich na ludzi i organizacje obozu robotniczego i opozycyjnego.

W maju br. skazanych zostało w Częstochowie kilku wychowanków sanacji za napad BBandycki na tamtejszy lokal PPS, a kilka dni temu skazano sanacyjnego draba za taki czyn w Łodzi. Przed paru dniami donieśliśmy o napadzie sanacyjnych zbirów na działacza socjalistycznej organizacji klasowej na Grzegórkach w Krakowie. Dziś donosimy o napadzie na legionistę w Niepolomicach...

O, bo BBWR organizuje tylko robotników „nie budzących moralnych zastrzeżeń” i ma na celu „wychowanie robotnika obywatela...”

To tego jednak nie prowadzi ideologia „Djabła zwycięzcy” i „wieszateła”...

Lud przemyski za PPS

Podawaliśmy już wiadomość o zgromadzeniu ludowym w Przemyśle, na którym referowali tow. Stańczyk i poseł Ciołkosz.

„Nowy Głos Przemyski” podaje w obszernym streszczeniu mowę tow. Ciołkosza, oraz przytacza brzmienie uchwalonych rezolucyj:

„Burza oklasków i okrzyków — pisze — powitano wieńcia brzeskiego tow. posła Ciołkosza. Z dokumentami w rękę wykazał tow. Ciołkosz fałszywe prorocтва sanatorów, zapowiadających ciągle, jeszcze w roku 1931, poprawę sytuacji gospodarczej. Sanatorzy lekceważyli wszelkie ostrzeżenia (np. wystąpienie tow. Daszyńskiego) i powiększali budżety państwowe z roku na rok. Wedle statystyki prof. Taylora obciążenie podatkowe ludności polskiej wynosiło przed wojną 48 zł. na głowę, w roku przewrotu majowego 54 zł. na głowę, rok później 85 zł. i rosło z roku na rok na 93 zł., następnie 100 złotych na głowę i wynosiło w roku 1931 — 131 zł. na głowę. 75 procent tych obciążeń ponoszą ludzie pracy. Kryzys odczuła i uznała sanacja dopiero, gdy pęczniące dawniej kasy skarbowe zaczęły się opróżniać. Sanacja przez usta p. premiera Prystora rzuciła hasło oszczędności i zaciskania pasa. Zaciskanie to odbywa się jednak zupełnie nierównomiernie. Zasiłki dla bezrobotnych zniżono w ciągu roku z 133 milionów na 60 milionów, fundusz robót publicznych zmalał z 119 milionów na 38 milionów, wydatek na budowę szkół znikł zupełnie. Natomiast budżet wojewódzki wzrósł w ciągu ostatniego roku z 750 milionów na 830 milionów, fundusze dyspozycyjne, wynoszące 33 milionów, pozostały nie naruszone, wydatki na policję zmniejszyły się bardzo nieznacznie i wynoszą 144 milionów. Oszczędności zastosowano do bezrobotnych, inwalidów, emerytów i pracowników państwowych, dając tym sygnał do obniżenia płac robotników i pracowników prywatnych. Równocześnie wprowadza się dziesiątki nowych podatków, dodatków do podatków itd. — Wszystkie obliczenia, zapowiedzi i przepowiednie genjuszów sanacyjnych okazały się błędnymi i zwodnymi. Sam p. marszałek Piłsudski, o którym mówią, że umie przewidzieć na dwadzieścia lat naprzód, w grudniu 1930 zapowiedział z całą sta-

nowością, że zamknie rok budżetowy bez deficytu, — a już w marcu 1931 p. minister skarbu stwierdził publicznie w Sejmie, że jest poważny deficyt. Doskonałą, rzeczową argumentacją rozwinął tow. Ciołkosz śmieszna legendę sanacyjną, jakoby socjaliści polscy przeszkadzili w uzyskaniu pożyczki od Francji.

Sanacja nie ma żadnego programu gospodarczego i brak ten pokrywa frazesami bez treści i fałszywym przedstawieniem stanu rzeczy. Za ten sam okres czasu „statystyka” wykazała ilość zatrudnionych mniejszą o 121.000 ludzi, a równocześnie ilość bezrobotnych zwiększyła się wedle urzędowej statystyki o 56.000 osób. Powstaje zagadka, gdzie się podziało 65.000 ludzi.

„Silna władza”, „radość twórcza”, genialność jednostek, centralne figury itd., wszystko to okazało się zupełnie beznadziejnym wobec strasznego kryzysu.

Opanować kryzys może tylko socjalistyczny plan gospodarczy, który przeprowadzić musi polska klasa robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, której ani Brześć, ani inne podobne zarządzenia załamać nie mogą.

Zgromadzeni gorącymi oklaskami dziękowali tow. Ciołkoszowi i Stańczykowi za ich referaty, poczem jednomyślnie przyjęli następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 13 czerwca robotnicy i robotnice miasta Przemyśla zebrani w okresie szalejącego bezrobocia i skrajnej nędzy mas pracujących stwierdzają, że potęgający się z dnia na dzień kryzys gospodarczy zwyciężony być może tylko przez zasadniczą zmianę kapitalistycznego systemu gospodarczego w kierunku planowej gospodarki socjalistycznej.

Dla wprowadzenia tej zmiany konieczne jest zapewnienie masom ludu pracującego istotnego wpływu na losy państwa.

Zgromadzeni solidaryzują się z programem PPS i zobowiązują się do czynnego współdziałania z PPS we walce o wolność i prawa ludu, o pracę, chleb i dach nad głową dla mas robotniczych, o zmianę systemu politycznego i gospodarczego, o Socjalizm”.

Echa Schillerjady w Wilnie

REDAKTOR „SŁOWA” DOMAGA SIĘ JASNOŚCI... U INNYCH

Redaktor sanacyjno-obszarniczego „Słowa” wileńskiego, przyklasnąwszy niektórym wywodom „JCK”, dodaje:

„Nie znamy sprawy p. Schillera. Nie chcemy o niej nic więcej pisać. Cieszymy się, że został wypuszczony... Gdyby był trzykrotnie komunistą, to jeszcze byśmy się cieszyli, że został wypuszczony. Jest znakomitym reżyserem. Posiada wspaniały talent. Jeśli bolszewicy trzymają u siebie speców (specjali-

stów), o których wiedzą, że na dnie serca do całego ZSSR nie mogą mieć dobrych uczuć, to tembardziej my możemy sobie pozwolić na p. Schillera. Nie będziemy żądali od niego „pokajania” (skruchy), któreby zażądał zaraz bolszewicy, depreczując godność ludzką. Niech sobie będzie bolszewikiem, i pracuje w teatrach polskich.”

Ale po tych arcytolerancyjnych wywodach dodaje, że dobrze się jednak złożyło, iż nastąpiło

to „aresztowanie z wypuszczeniem”, gdyż ma ono „olbrzymie znaczenie moralne”. — Jakże? — Bo „stwarza moralne piętno”, które „powinno się wyćiskać na ludziach idących na kompromisy z III Międzynarodówką”...

Z dalszego ciągu artykułu dowiadujemy się, że Lwów potrzebny był p. Mackiewiczowi do dalszych porachunków z tą młodzieżą „katolicko-komunistyczną”, z którą prowadzi dziś w Wilnie zaciętą walkę na pióra. Nazywa ich „komsomolcami”, którzy czynią sobie „glejt bezpieczeństwa” z katolicyzmu, ale on zeźrze „święte oleje z agit-aparatu” (z agitacyjnego aparatu — bolszewickiego)...

A nadto podszywa się ta młodzież pod BB. Pan Mackiewicz oświadcza stanowczo: „Na zabawę w komunizm w Wilnie pod szyldami wileńskiego BB nie pozwalamy i nie pozwolimy.”

Cały artykuł zatytułowany został: „W otwarte karty”.

Ale czy właśnie w stosunku do tej młodzieży „komsomolsko”-katolicko-bebeckiej nie odegrał p. Mackiewicz roli dwuznacznej, gdy wpuszczał ją do konserwatywno-obszarniczego-bebeckiego „Słowa”, aczkolwiek wówczas już stwierdzał, że ta młodzież myśli kategoriami bolszewickimi, a dzisiaj... straszy ją zapoznaniem się z murami więziennymi — jak to miało miejsce z p. Schillerem...

Dzisiaj żąda jasnego kursu, kiedy ta młodzież przeszła pod patronat konkurencyjnego, choć też sanacyjnego, pisma

Nie bronimy tu bynajmniej młodych ludzi, których poglądy są mieszaniną i popisem różnych hasel, szczerze lub nieszczerze poziepianych. Ale akademją takiego mętu jest właśnie BB, który powstał, celem walki z programami partyjnymi, który przyjął do swojego składu ludzi z rozmaitych środowisk — ludzi rozmaitych pragnień i oczekiwań — „byłych polityków” różnych obozów — a wszystko to miało kroczyć pod jedną komendą i zgodnie na komendę podnosić ręce! Czyż w rezultacie nie wymagało to obłudny... lub zachwiania: wszystkimi pojęciami w głowach tych, którzy chcieli w siebie wmówić, że jest to „na czysto” możliwe?

Na punkcie „mieszanych poglądów” ci ludzie okazali się wytrzymalsi od kameleona z anegdoty Twaina, który potrafił momentalnie zmieniać barwę — odpowiednio do koloru sukna, na którym go uzasadzano, ale nie wytrzymał próby z pstrym materiałem szkockim — i pękł, biedaczysko...

Otóż p. Mackiewicz nie powinien się dziwić młodzieży, wychowanej w atmosferze sanacyjnej, że w poszukiwaniu programu „oryginalnego” uклада sobie bukiet z najróżnorodniejszych po różnych ogródkach pobieranych okazów kwietnych.

Przechodząc do Lwowa również widzimy tam niejasności. Ale znów, inne wymagania stawiamy czynnym działaczom politycznym, którym nie wolno połowicznie opowiadać się za jakimś programem, albo, należąc do jednej partii, zerkać równocześnie ku innej, a inaczej oceniamy sympatyków pewnego kierunku, którzy do pewnych tylko granic z nim się utożsamiają. Są tem w polityce, czem dyletanci w sztuce

Oczywiście o ich wartości moralnej decyduje to, czy pozostają w klasie sympatyków — skutkiem braku pełniejszego politycznego wyrobienia, skutkiem większego oddania się innym zamiłowaniom, czy też czynią to wyłącznie dla własnej wygody, dla nienarazania się — słowem czy nie poprzestają na sympatyzowaniu — tylko ze strachu, pozostawiając innym ryzyko.

Dr Wieliński wykluczony

Z SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO

Rada miejska Łodzi postanowiła większością 57 głosów przeciwko 6 wykluczyć dra Wielińskiego z grona członków rady miejskiej i magistratu. Uchwała opiera się o art. 28 dekretu o samorządzie, który głosi, że samorząd może usunąć daną jednostkę poza swój nawias za czyn hanbiący. Rada miejska uznała, że p. Wieliński popełnił czyn hanbiący, szkalując ludzi oraz podrywając świadomie zaufanie do władz miejskich, w których sam uczestniczył.

Dyskusji prawie nie było. Publiczność na galerji przyjęła wynik głosowania burzą oklasków.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIwersytetu Robotniczego

Otwarcie Targów Wschodnich

We Lwowie w dniu wczorajszym imieniem rządu dokonał otwarcia XII Targów Wschodnich wiceminister przemysłu i handlu Doleżał. Nikt z ministrów na otwarcie Targów nie przyjechał, mimo zaproszenia rządu przez specjalną delegację. Widocznie w rządzie nie docenia się wysiłku społeczeństwa, w kierunku ożywienia gospodarstwa społecznego, tak groźnie dotkniętego wzmagającym się ciągle kryzysem. Rozmiary Targów są w tym roku, ze zrozumiałych powodów, skromniejsze aniżeli w latach ubiegłych, obejmują jednak cały szereg działów i tak: w okazałej liczbie reprezentowany jest polski przemysł włókienniczy, automobilowy (polski Fiat, Ursus Saurer), przemysł rękodzielniczy, ludowy, monopole państwowe, przemysł naftowo-gazowy, betoniarski, meblarski.

Brak natomiast przemysłu ciężkiego i maszyn rolniczych. Bogato obsesana jest wystawa bydła i koni, nadio wystawa drobiu.

Z zagranicznych grup reprezentowany jest przemysł duński i węgierski.

Bilety wstępu sprzedawane są przy wejściu po cenie 1 złoty. Legitymacje stałego wstępu uprawniające do 50-procentowej zniżki powrotnej nabywać można po cenie 8 złotych za sztukę. Kupcy placą 4 złote. Robotnicy placą po 50 groszy, ale tylko w dniach 25, 29 i 30 czerwca. Również po 50 groszy sprzedawane są bilety wycieczkom zbiorowym. Codziennie wieczorem bilet wstępu kosztuje 50 groszy.

Z życia robotniczego

NIESLYCHANY WYZYSK

Robotnik może korzystać z ustawy chroniącej jego czas pracy, jego prawo do ubezpieczeń, ale w żadnym wypadku nie może skorzystać z jakiegokolwiek przepisu ustawowego (gdyż takich nie ma) chroniącego go przed wyzyskiem. Słabszemu ekonomicznie nie daje obrony burżuazyjny ustroj, to też wyzysk święci triumfy.

Przykładem takiego wyzysku są płace kobiet ciężko pracujących w krakowskiej cegielni „Płaszowianka”. Kobieta za całotygodniową ciężką pracę, przelożywszy 83 tysiące cegieł (nie każdy zdaje sobie sprawę z tego co to jest 83 tysiące cegieł, to jest duży jedno piętrowy dom) zarabia 10 zł. i parę groszy, a po potrąceniu świadczeń osiem złotych i kilkadziesiąt groszy za całotygodniową ciężką pracę.

Tak jest, robotnik nie ma co oglądać się na „obronę” i „opiekę” ze strony burżuazyjnego porządku. Musi sam się bronić przed wyzyskiem. Robotnik tylko we własnej organizacji zawodowej może znaleźć obronę.

— o o o —

STRAJK CEGLARZY W KAMIONCE STRUMIŁOWEJ

W Kamionce wybuchł w cegielniach strajk robotników z powodu nieludsko niskich płac. Strajk objął wszystkich robotników ceglarskich bez wyjątku. P. Poznański, b. burmistrz, gra tutaj rolę dyktatora, płaci trzem robotnikom za wyrobienie tysiąca cegieł aż 6 zł.; każe im dorabiać nadwyżkę 200 cegieł bezpłatnie. Przy takich zarobkach wypada na robotnika po 15 groszy za godzinę. Wpływy p. Poznańskiego sięgają tak daleko, że nie dopuścił do zwołania konferencji w starostwie dla ustalenia ludzkich warunków pracy, tak, że robotnicy byli zmuszeni chwycić się strajku, nie mając innej drogi poprawienia swego losu.

Gdy Poznański nie lubi za pracę płacić, umie jednak brać dobrą cenę za cegłę. Za tysiąc cegieł każe sobie płacić po 56 zł. loco cegielnia i tej lichwy nie widzi ani starosta, ani policja. We Lwowie sprzedaje się cegłę po 55—60 zł. z dowozem, przy zarobkach robotników po 12.50 zł. i właściciele zarabiają po 10 do 15 zł. na tysiącu cegieł, a Poznański zarabia po 20 do 25 zł.

Dla uregulowania stosunków roboczych w cegielniach przyjechał przew. tow. Leśniak i z delegacją udał się do starosty. Tam przedstawiono stosunki w cegielniach i lichwę uprawianą przez właścicieli, co podraża budowę. P. Starosta z zainteresowaniem wysłuchał przedstawionych mu postulatów i zapowiedział zwołanie konferencji wspólnej dla zlikwidowania zatargu. Przy sposobności zwracamy uwagę inspektora pracy na fatalne warunki pracy w tych cegielniach. Byłoby bardzo pożądane zjawienie się w Kamionce inspekcji.

Red. Palijew skazany na 3 lata więzienia

W wyniku toczącej się od kilku dni przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawy przeciw byłemu posłowi ukraińskiemu i byłemu więźniowi brzeskiemu Dymitrowi Paljewowi, redaktorowi „Nowego Czasu”, zapadł wczoraj wyrok skazujący oskarżonego na 3 lata więzienia. Przysięgli zaprzeczyli 10 głosami pytanie w kierunku zdrady

głównej, 3 samoistne pytania w kierunku zakłócenia spokoju publicznej, oraz 4 inne pytania co do drobniejszych przekroczeń. Natomiast za twierdzili ewentualne pytania w kierunku zaburzenia spokoju publicznego, które były postawione na wypadek zaprzeczenia pytania co do zdrady głównej.

BBandycki napad na legionistę

Z Niepołomic piszą nam:

Dnia 12 czerwca dr. Jan Mączyński, były legionista 3 pp. Legionów, a następnie uczestnik przebiecia się w lutym 1918 roku przez front austriacki pod Rarańczą, został napadnięty przez BBandycką ekspedycję — na tle politycznym.

Zaznaczyć należy, że dr. Mączyński walczył pod Kaniowem, pod dowództwem gen. Hallera, był tam ranny i dostał się do niewoli niemieckiej, — gdzie po wyzdrowieniu ciężko pracował na folwarku jako zwykły robotnik.

Otóż człowiek ten w chwili podniecenia wyraził się krytycznie o rządach Piłsudskich i z tego powodu zrobiono na niego ekspedycję karną.

Mianowicie bojówka sanacyjna napadła z auta w lesie na dr. Mączyńskiego i mówiąc: „masz za Piłsudskiego”, pobiła go we trzech gumowymi pałkami po całym ciele. Tylko dzięki przytomności umysłu napadniętego i zastosowanej obronie koniecznej — uniknął on porwania i śmierci.

Zapytany o sytuację dr. Mączyński, oświadczył, że więcej był bezpieczny obojętnie w czasie niewoli niemieckiej, niż dzisiaj. Marzył jako student o Polsce wolnej i krew za nią przelewał jako legionista.

Z kraju i ze świata

ARCYBISKUP MARJAWICKI KOWALSKI UZYSKAŁ ODRÓCZENIE ODBYCIA KARY. „Arcybiskup” marjawicki Kowalski, skazany prawomocnym wyrokiem na 3 lata więzienia za nadużycia przeciwko moralności, wniósł do ministerstwa sprawiedliwości prośbę o odroczenie odbycia kary, dołączając świadectwo lekarskie. Ministerstwo przychyliło się do prośby Kowalskiego, odroczone termin rozpoczęcia kary do 1 listopada.

PIERWSZY PROCES O AFERĘ KWINTY. Sąd okręgowy w Warszawie (wydział cywilny) opracował motywy w sprawie procesu p. Eugenjusza Mączyńskiego, który wystąpił przeciwko masie upadłości banku aresztowanego St. Kwinto o zwrot włączonych do masy 20 samochodów. W długim wywodzie sąd stwierdza, że włączenie do masy wspomnianych samochodów było niczem niezasadnione, gdyż są one własnością p. Mączyńskiego. Powoływanie się przez masę upadłości na fakt, że między Mączyńskim a Kwintą istniała cicha spółka, nie znajduje zdaniem sądu żadnego potwierdzenia faktycznego i nie może być nawet oparte na żadnym domniemaniu. (Podkreślamy to, gdyż cytowaliśmy tę wersję za prasą warszawską). Sąd stwierdził, że zaksięgowanie w bilansach banku samochodów p. Mączyńskiego było czynem bezprawnym. Żądania p. Mączyńskiego popierał przed sądem adw. Białaszewicz.

POMYSŁOWY RABIN W SOSNOWCU. U prokuratora w Sosnowcu znalazła się skarga, wytoczona rabinowi Englardowi o wyrządzenie skarbowi państwa strat. Tło sprawy jest następujące: W marcu br. Szaja Englard zawiadomił dyrektora kolei, że 29 marca odbędzie się w Sosnowcu zjazd z całej Polski delegatów „Talmud-Tory”, prosząc jednocześnie o 50 proc. ulgi kolejowe dla delegatów. Dyrekcja załatwiła jego prośbę przychylnie. Tymczasem okazało się, że nie był to zjazd „Talmud-Tory”, lecz wesele córki rabina. Przybyli goście otrzymali na zaświadczenie rabina Englaroda 50 proc. zniżki kolejowej i po sutoj ucieczce rozjechali się do domów. Wkrótce wśród żydów Zagłębia rozeszła się wieść, że rabin Englard udziela za pewną opłatą 50 proc. zniżek kolejowych. To też w ciągu tygodnia sprzedał on jak sam twierdzi, około 2.000 zniżek kolejowych. Wskutek tych manipulacji skarbu państwa poniosł wielotysięczne straty.

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI W TATRACH. Z Zakopanego donoszą, iż wydarzyły się dwa wypadki turystyczne. Drogą między Świnicą a Zawratem przechodziło trzech turystów

Skazanie Matuszki

NA 6 LAT WIEZIENIA

Wiedeń, 18 czerwca. Wczoraj, w trzecim dniu procesu Matuszki, późnym wieczorem zapadł wyrok skazujący go na 6 lat więzienia z ciemnicą dwa razy do roku, w rocznicę dokonanych zamachów, tj. każdego 31 grudnia i 30 stycznia. — W tych dniach ciemnica będzie również obostrzona postem.

Nadto skazany został on na zapłacenie kosztów sądowych i uiszczenie kolejom austriackim odszkodowania w wysokości 4.199,72 szylingów austriackich.

Do kary zaliczono areszt śledczy od 7 października 1931 do chwili ogłoszenia wyroku.

Zeznania świadków nie wyjaśniły dostatecznie sprawy, czy Matuszka jest obłąkany, czy też jest człowiekiem normalnym; również opinia rzeczoznawców psychiatrycznych nie była zdecydowana. Tem też należy tłumaczyć wydanie łagodnego wyroku.

Matuszka przyjął wyrok całkiem spokojnie i na sali sądowej zachowywał się naogół normalnie przez cały czas trwania rozprawy.

W pewnym momencie jeden z nich, przechodząc przez śnieżny płat osunął się i koziołkując kilkadziesiąt metrów w dół po kamieniach, spadł. Był to 24-letni Henryk Seidenstrumpf z Warszawy, biuralista. Doznał on ciężkich ran na głowie oraz silnych potłuczeń. Przetransportowano go do szpitala w Zakopanem. Podczas badania lekarskiego skonstatowano, iż S. doznał pęknięcia czaszki. Podobny wypadek zdarzył się pod Kościelcem przy zjeżdżaniu po placie śnieżnym. Na przestrzeni około stukilkdziesięciu metrów osunął się Dąbrowski Henryk, student. Osunięcie to nie zakończyło się tragicznie jedynie dzięki temu, iż turysta zatrzymał się nad samym brzegiem przepaści, doznając tylko drobnych kontuzji.

STRASZNA BURZA NAD WILEŃSZCZYZNĄ. Burza, która przeszła nad pow. wileńsko-trockim, poczyniła wiele szkód. W majątku Powłowo, gm. Turgiele od uderzenia pioruna zabici zostali: St. Kerch i Kazimierz Stankiewicz, trzy inne osoby doznały poparzeń.

100-PROCENTOWA ENTUZJASTKA CZY PRZECIWNICZKA? Podawaliśmy przedruk ze „Słowa” wileńskiego z artykułu o ankiecie, podjętej przez ten dziennik wśród młodzieży wileńskiej, gdzie z radością referowano, że ankieta „Słowa” w tych granicach, jakie sobie wytknęła, wykazała, że „stosunek jednej tylko panienci do marsz. Piłsudskiego był pełen uznania i życzliwości”. Otóż teraz „Słowo” prostuje, iż w artykule tym zaszła pomyłka drukarska: zdanie to powinno brzmieć: „...z wyjątkiem tylko jednej panienci”... A więc to „djablik drukarski” zawinił.

Z AUTORKI FRYZJERKĄ. Głosna powieściopisarka francuska M-me Colette, zauważywszy, że zarabianie piórem nie wystarcza na jej potrzeby, otworzyła interes upiększania kobiet, wraz z tajemniczym gabinetem, w którym można ufarbować włosy na różne kolory, poddać się operacji wygładzenia skóry na twarzy, czyli zniesienia zmarszczek, dorobić sobie rzęsy, brwi, oraz wszelkie niedostatki, wynikiłe albo przez wiek poważny, albo nabyte przez naturę. M-me Colette twierdzi, że jest to zajęcia o wiele zyskowniejsze aniżeli pisanie powieści lub feljetonów.

SZMARAGD WIELKOŚCI GŁOWY KAPUSTY. Do Nankinu przybył poseł z prowincji Singsank, położonej na krańcach państwa chińskiego. Jako dar z tych okolic poseł Kwang Lu przywiózł ze sobą olbrzymi szmaragd wagi 20 klg. Z kamienia tego, mającego objętość dużej główki kapusty, ma być zrobiona pieczęć państwowa w formie kostki. Sześciąt ten będzie miał wysokość, szerokość i długość imponującą, gdyż 20 cm. Szmaragd ten znaleziony został w korycie rzeki Sinkiang. W kilka dni później, po ponowionych poszukiwaniach znaleziono w tem samym miejscu drugi o podobnych rozmiarach. Gubernator prowincji postanowił jeden z tych kamieni podarować rządowi w Nankinie. Zaszczytą misję wręczenia kamienia

powierzono posłowi Kwang Lu. Zaszczycił był nie mały, ale i podróż nie należała do najprzyjemniejszych. Będzie ją Kwang Lu pamiętał długo, gdyż Singsang, albo Turkiestan Wschodni położony jest na krańcach zachodnich Chin. Kwang Lu odbył drogę z karawaną na najniebezpieczniejszych terenach pustynnych na trasie około 1.500 klm. Droga wiodła przez góry, przesmyki, niedostępne ścieżki górskie. Dopiero od linii kolejowej Sujan mógł Kwang Lu odbyć resztę podróży do Pekinu koleją. Z Pekinu pojechał do Tientsinu, a następnie przez Pukau do Nankinu. Podróż trwała cały miesiąc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Kwang Lu odbywał ją z 20 klg. kamieniem, zawiniętym dla niepoznaki w szmaty, to doprawdy, musimy przyznać, że poseł prowincji Singsang pobił rekord turystyki z obciążeniem.

TELEGRAMY

—o—

CZY DALSZY ZEPSUCIE UBEZPIECZENIA OD BEZROBOCIA?

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Ministerstwo pracy opracowuje rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia.

DEKRET O ROBOTACH I DOSTAWACH PAŃSTWOWYCH

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Agencja PAP donosi, że ministerstwo przemysłu i handlu zamierza przeprowadzić w drodze dekretu ustawę o robotach państwowych.

STANISŁAWOWSKIE PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) W poniedziałek 20 bm. Sąd Najwyższy ogłosi orzeczenie w sprawie protestu przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 53 Stanisławów oraz przeciw wyborom do Senatu z województwa stanisławowskiego. Teżoż dnia Sąd Najwyższy rozważy protest przeciw wyborom do Sejmu w okręgu 56 Kowel.

WORONIECKA POZOSTANIE W WIĘZIENIU

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Dziś sąd apelacyjny rozważał prośbę adwokata Woronieckiej-Toepferowej, zasądzonej na 3 lata za zastrzelenie kupca Boy'ego, o wypuszczenie jej na wolną stopę za kaucją 500 zł. Na skutek sprzeciwu prokuratora sąd prośbę odrzucił, postanawiając zatrzymać Woroniecką nadal w więzieniu.

KRWAWY ZAJŚCIE W RESTAURACJI

Warszawa, 18 czerwca (tel. wł.) Wczorajszej nocy w znanej restauracji „Victoria“ przy ulicy Jasnej przyszło do krwawego starcia między majorem Jurewiczem a doktorem weterynarii Ferdynandem Czaplickim. Czaplicki siedział przy stoliku z tancerką, niedaleko siedział major Jurewicz. Nagle przyszło między nimi do starcia słownego, którego powodem miała być tancerka. Czaplicki rzucił pod adresem majora kilka słów, na co major strzelił do Czaplickiego czterokrotnie z rewolweru. Wszystkie strzały były celne, Czaplicki został zraniony w bok, w prawy obojczyk, w głowę i w rękę. Wezwano policję i zawiadomiono komendę miasta, skąd przybył oficer inspekcyjny i zabral majora na odwach. Czaplickiego przewieziono do mieszkania, gdzie okazało się, że rany nie są śmiertelne.

AUSTRIA PRZED KONIECZNOŚCIĄ OGRANICZEŃ DEWIZOWYCH

Wiedeń, 18 czerwca. „Reichspost“ donosi z Lozanny, że prezydent austriackiego Banku Narodowego Kienboeck oświadczył członkom komitetu pomocy dla Austrii, iż w razie gdyby do następnego czwartku rokowania w sprawie udzielenia Austrii pomocy finansowej nie przyniosły dodatnich rezultatów, rząd austriacki byłby zmuszony do wprowadzenia w życie dekretu w sprawie ograniczeń dewizowych.

RZĄD VON PAPENA

Berlin, 18 czerwca. Dziś odbyła się rada ministrów, na której rozważano sytuację wewnętrzną Niemiec w związku z ostatnim rozporządzeniem prezydenta Rzeszy przeciw wykroczeniom politycznym i stanowiskiem zajętem wobec tego dekretu przez kraje południowo-niemieckie. Rada ministrów uchwaliła bezwzględnie wytrwać przy obranej linii politycznej.

AWANTURY KOMUNISTÓW I HITLEROWCÓW

Berlin, 18 czerwca. W Düsseldorf doszło dziś między komunistami a hitlerowcami do krwawej walki na noże i rewolwery, podczas której kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Berlin, 18 czerwca. — W Ludwigshafen doszło wczoraj do poważnych zaburzeń. Komuniści w wielkiej liczbie zebrał się przed lokalem partii

hitlerowskiej. Powstały awantury. Parokrotnie doszło do zaciętych bójek między członkami obu przeciwnych partij, przyczem wiele osób zostało pokaleczonych. Interwenującą policję obrzucono z okien wazonikami i fiaskami. Awantury trwały do północy. Policja aresztowała 25 osób.

Berlin, 18 czerwca. W Hamburgu doszło wczoraj do krwawych starć między policją a komunistami. W toku walki padł z obu stron szereg strzałów, przyczem 2 policjantów, 6 demonstrantów i pewna kobieta odnieśli rany ciężkie. Poza tem szereg demonstrantów i kilku policjantów odniosło rany lżejsze. Jeden z policjantów zmarł w szpitalu w następstwie ran.

GRANDI U VON PAPENA

Lozanna, 18 czerwca. Włoski minister spraw zagranicznych złożył dziś kanclerzowi Rzeszy wizytę i odbył z nim dłuższą rozmowę.

ROKOWANIA ANGIELSKO - AMERYKAŃSKIE

Genewa, 18 czerwca. Angielski minister spraw zagranicznych, który przybył z Lozanny na krótki pobyt do Genewy, podjął dziś z głównym delegatem amerykańskim na konferencję rozbrojeniową Gibsonem pertraktacje, celem osiągnięcia porozumienia angielsko - amerykańskiego w kwestji rozbrojenia. Jutro przyjedzie do Genewy MacDonald celem kontynuowania pertraktacji w sprawie rozbrojenia. Jak widać z tego przedstawiciele rządu angielskiego pragną swój pobyt w Szwajcarii wykorzystać wszechstronnie, aby wyjaśnić zarówno kwestję finansową jak polityczną.

WSPÓLPRACA GOSPODARCZA MAŁYCH PAŃSTW

Genewa, 18 czerwca. Prowadzone od kilku dni rokowania między ministrami spraw zagranicznych państw, które w roku 1930 podpisały w Oslo układ w sprawie prowadzenia wspólnej polityki handlowej, znajdują się przed zakończeniem. Jak słyhać, rokowania zmierzają do zawarcia układu w sprawie ścisłej współpracy gospodarczej między Belgią, Holandją, Luksemburgiem a państwami skandynawskimi. Współpraca ta nie będzie miała charakteru unji celnej, będzie jednak opierała się na wzajemnych daleko idących ulgach celnych.

HERRIOT O DEKLARACJI 5 PAŃSTW

Paryż, 18 czerwca. Premier francuski Herriot, który wczoraj popołudniu wyjechał z Lozanny na dwa dni do Paryża, przed wyjazdem udzielił przedstawicielowi „Matina“ wywiadu, w którym oświadcza, że wczorajsza deklaracja 5 państw w zupełności odpowiada interesom Francji. Francja zawsze stała na stanowisku, że problem reparacyjny zarówno ze stanowiska prawnego jak gospodarczego nie jest problemem czysto francuskim, lecz ogólnie-europejskim. Forma deklaracji jest jasna, lojalna i ostrożna. Reguluje problem na okres bieżący, bez przesądzania sprawy na przyszłość. Jego, Herriota, stosunek do kolegów, jest znakomity. Współpraca z delegacją angielską jest bardzo korzystna. — W drugim wywiadzie udzielonym dziennikowi londyńskiemu „Lyon Republicain“ oświadczył Herriot, że z wyniku pierwszego dnia obrad konferencji lozańskie jest bardzo zadowolony. Nie twierdzi on, aby znalezione już zostało rozwiązanie dla wielkich problemów, jak np. problem odbudowy Europy, lecz jest to co dotąd działo się pocieszającym objawem na przyszłość. Deklaracja 5 państw uzależnia późniejsze uregulowanie problemu europejskiego od porozumienia z Ameryką. Reguluje ona w sposób rzeczowy sporny problem w sprawie moratorium. Dzięki tej deklaracji uniknięto poważnych starć, jakich zupełnie słusznie obawiała się opinia publiczna świata. Ogólne wrażenie Herriota jest takie, że w Lozannie uczyniony został dalszy krok na drodze do pokoju.

ZWŁOKI BRIANDA BĘDĄ PRZEWIEZIONE DO COCHEREL

Paryż, 18 czerwca. Po przyjeździe premiera Herriota z Lozanny i ministra wojny Paul-Boncoura z Genewy odbyła się dziś w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta Lebruna rada ministrów, na której obaj mężowie stanu złożyli sprawozdania z obrad lozańskich i genewskich, akceptując jednomyślnie stanowisko zajęte przez delegacje francuskie. Ze sprawozdania Herriota wynika, — jak z kół poinformowanych domoszą, — że pierwszy dzień obrad konferencji lozańskie uprawnia do ufnosci, iż nie napotka się na trudności nie do przewidzenia. W dalszym ciągu na wniosek premiera Herriota rada ministrów uchwaliła przewieźć doczesne szczątki Brianda do Cocherel, oraz poleciła ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi oświaty, by zajęli się przygotowaniem uroczystości przewiezienia zwłok na dzień 3 lipca.

OPTYMIZM HERRIOTA

Paryż, 18 czerwca. Po radzie ministrów premier Herriot przyjął przedstawicieli prasy, którym m. in. oświadczył: „Jeśli chodzi o moje wrażenie osobiste, mogę stwierdzić, że jestem zadowolony, a to z tego powodu, ponieważ w przyszłości problem europejski może być uregulowany wyłącznie w ramach międzynarodowych. Jestem również z tej przyczyny zadowolony, że ciemny problem moratorium znalazł rozwiązanie logiczne. Gdyby się konferencja lońska rozbiła — każde z państw odzyska zupełną swobodę. Jeśli zaś — w co wierzę — będzie miała wynik dodatni, wówczas poprzednie umowy będą musiały być włączone w nowe układy. W każdym razie zatrzymaliśmy sobie pełną swobodę na przyszłość bez jakichkolwiek zobowiązań i skompromitowania czegokolwiek. W ten sposób delegaci Anglii, Francji i Niemiec mogli swoje stanowiska wyłuszczyć w atmosferze nie pozostawiającej żadnych wątpliwości braku dobrej woli. Można zatem mówić o dobrym początku. Zasadnicze trudności istnieją w dalszym ciągu ale nie zagrażają konferencji. Najlepszym dowodem harmonji jest podpisanie deklaracji przez 5 państw. Znaleźliśmy wspólną metodę pracy umożliwiającą osiągnięcie porozumienia. — Co się zaś tyczy konferencji rozbrojeniowej — mówił dalej Herriot — to minister wojny Paul-Boncour odbędzie jutro z delegacją angielską konferencję, która będzie miała doniosłe znaczenie. Krótko mówiąc — zakończył premier — w Genewie i Lozannie nie rozwiązano wprowadzie wszystkich problemów, stworzono jednak metodę pracy, która może być uwieńczona jak najlepszymi rezultatami“.

NIEUDAŁY ZAMACH SAMOBÓJCZY GORGUŁOWA

Paryż, 18 czerwca. W więzieniu Sante dziś o 6 rano podczas śniadania morderca prezydenta Doumera Gorgułow usiłował popełnić samobójstwo. Gorgułow złamał łyżkę i ostrym jej końcem chciał poderżnąć sobie gardło, skaleczył się jednak tylko powierzchownie. Dozorcy rzucili się na Gorgułow, aby go ubezwładnić, stawił on jednak zacięty opór tak, że musiano mu nałożyć kajdany. Gorgułow po opatunku w ambulatorjum więziennym odprowadzono do celi.

NASTĘPSTWO CEL ANGIELSKICH

Londyn, 18 czerwca. Na interpelację w Izbie gmin podsekretarz stanu w ministerstwie handlu Belisha oświadczył, że od jesieni ub. r. wpłynęło do ministerstwa blisko 300 podań firm zagranicznych o zezwolenie otworzenia własnych fabryk w Anglii. Z cyfry tej o zezwolenie prosiły 234 firmy niemieckie, 27 firm francuskich, 26 szwajcarskich i 8 włoskich. Dotychczas podjęło już produkcję w Anglii 65 firm niemieckich, 11 francuskich i 2 szwajcarskie.

KATASTROFA KOLEJOWA W ANGLI

Londyn, 18 czerwca. W pobliżu Stafford wyjechał wczoraj wieczór pociąg osobowy Crewe-Birmingham, wskutek czego kilka wagonów uległo zupełnemu zniszczeniu. Cztery osoby zostały zabite, przeszło 20 osób odniosło rany, w tem wielu ciężkie. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona.

AMERYKA WYPLACA RENTY INWALIDOM

Nowy Jork, 18 czerwca. Senat amerykański odrzucił uchwałę Izby reprezentantów w sprawie natychmiastowej wypłaty rent byłym żołnierzom i inwalidom wojsk amerykańskich.

WALKI WEWNĘTRZNE W CHILE

Nowy Jork, 18 czerwca. Wedle doniesień z Santiago de Chile, pułkownik Grove i Eugenio Matte, którzy w tymczasowym rządzie chilijskim odgrywali główną rolę jako element radykalny, zostali obalen i deportowani. Władzę rządową ujął w swoje ręce Carlos Davila, reprezentujący kierunek więcej umiarkowany. Zmiana ta dokonała się bez poważniejszych zajść. Nowy rząd ogłosił odezwę, w której oświadcza, że władzę rządową obejmuje tymczasowo. W możliwie najkrótszym czasie zwoła rząd parlament ustawodawczy, celem opracowania nowej konstytucji. Dalej oświadcza rząd, że republika Chile będzie odbudowana na zasadach socjalizmu. Obecna konstytucja ma obowiązywać aż do czasu opracowania nowej. Rząd zapowiada wreszcie, że uszanuje wszystkie układy międzynarodowe.

Londyn, 18 czerwca. Wedle doniesień z Chile, nowy rząd chilijski przystąpił do energicznej walki z komunizmem. W różnych miastach przeprowadzono u działaczy komunistycznych rewizje domowe, w następstwie których aresztowano kilkaset osób.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Niedziela, godz. 7:30: „Kłopoty Bourrachona“ (ceny niższe).

Poniedziałek, godz. 7:30: „Hau-hau“ (ceny niższe).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Niedziela, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

Poniedziałek, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

— 000 —

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa pierwsza gimnazjalna), a dziewczynki i chłopcy do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16. Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistryn.

— 000 —

U ludzi cierpiących na żółdki, kłuski i przemianę materji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa“ pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwioobiegu. Ządać w aptekach i drogeriach.

— 000 —

TRAMWAJE W CZASIE TARGÓW. Na czas trwania XII Targów Wschodnich w godzinach od 8 rano do 20 wieczorem wozy linii „10“ zamiast do Szkoły Technicznej dojeżdżać będą do pl. Targów Wschodnich, wozy linii „11“ będą kursowały bez zmiany na odcinku Dworzec gl. — plac Targów Wschodnich. Dziś w niedzielę z powodu międzynarodowego wyścigu samochodowego w godzinach między 10 rano a 20 wieczorem na odcinku ul. Pelczyńska, pl. św. Zofji, ul. Zyblikiewicza, ul. św. Zofji zostanie wstrzymany ruch tramwajowy i autobusowy. W czasie przerwy wozy linii „2“ kursować będą na odcinku Dworzec gl. — Wały Hetmańskie — Rynek — pl. Cłowy — pl. Bernardyński i z powrotem do Dworca gl. Wozy linii „9“ kursować będą z Gabryelówki do Wałów Hetmańskich i z powrotem. Wozy linii „10“ kursować będą z rogatki Zamarstynowskiej do ul. Batorego i z powrotem. Wozy linii „11“ kursować będą z Dworca gl. ul. Sapięhy do ul. Batorego i z powrotem do Dworca głównego. Autobusy linii „B“ i „C“ kursować będą z rogu ul. św. Zofji i Snopkowskiej ulicami św. Zofji, Ponińskiego do Domów Miejskich przy ul. Stryjskiej i z powrotem temi samymi ulicami.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA. Wczoraj w godzinach rannych w czasie treningu do międzynarodowego wyścigu automobilowego we Lwowie wydarzyła się katastrofa, która szczęściem nie zakończyła się tragicznie. Oto kierowca niemiecki Broschek wpadł w pełnym pedzie na ul. Stryjskiej na chodnik, obalając latarnię, która rozleciała się w kawałki, chłodnica samochodu zaś została rozbita. Broschek doznał tylko lekkich kontuzji i jak sam oświadczył, weźmie dziś udział w międzynarodowym wyścigu.

FOTOAMATOROM

wykonujemy wszelkie prace systemem amerykańskim. — Przybory i roboty po cenach kryzysowych.

Elek trokabel, Kopernika 10.

Wszyscy używamy

jedynie mydła

„WASZE OCZKO“

Skład fabryczny „WASZE OCZKO“ Halicka 1.

Z SALI SĄDOWEJ

WSZYSTKO KRADNĄ

W sprawie spółki, która wczoraj odpowiadała



FABRYCZNY SKŁAD ŁOŻEK METALOWYCH I WOZKÓW DZIECINNYCH WOŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

RUCH TRAMWAJOWY I AUTOBUSOWY W DNIU DZISIEJSZYM. Dziś w niedzielę w czasie odbywania się międzynarodowych wyścigów samochodowych w celu umożliwienia dojazdu do Placu Targów Wschodnich i do Toru wyścigów konnych w godzinach między 10.30 a 14.00 autobusy MKE rezerwowe kursować będą z pl. Marjackiego ulicami: Batorego, Piłsudskiego, Zieloną, Jabłonowskich, Wołoską, św. Zofji do Targów Wschodnich i z powrotem temi samymi ulicami do pl. Marjackiego. Autobusy linii „B“ i „C“ kursować będą temi samymi ulicami jak autobusy rezerwowe z tym jednak, że zamiast do bramy pl. Targów Wschodnich dojeżdżać będą przez ul. Ponińskiego do Domów Miejskich przy ul. Stryjskiej. Po godz. 14.00 do godz. 20.00 autobusy rezerwowe i autobusy linii „B“ i „C“ dojeżdżać będą z pl. Marjackiego do Toru wyścigów konnych na Persenkówce. Ceny biletów: z pl. Marjackiego do pl. Targów Wschodnich lub odwrotnie 30 groszy, z pl. Marjackiego do Domów Miejskich lub odwrotnie 50 gr., z pl. Marjackiego do Toru wyścigów konnych lub odwrotnie 75 gr. Na wozach rezerwowych zniżki i abonament autobusowy nieważne. Błoczki i karty abonamentowe autobusowe mają ważność w tym czasie tylko na autobusach linii „B“ i „C“ i tylko na odcinku wylot ul. św. Zofji—Snopkowska do Domów Miejskich. Wozy tramwajowe do pl. Targów Wsch. dojeżdżać będą tylko do ul. św. Zofji wylot ul. Pułaskiego (Pawilon MKE).

CO DZIEN PRZYNIÓŚL? Na czas Targów, a raczej na dzień otwarcia Lwów przybiera odświętną szatę, wygląda całkiem inaczej, aniżeli każdego dnia, o czym zresztą każdy domyśli się, czytając wstęp dzisiejszej kroniki. Ale nie tylko przeciętny śmiertelnik cieszy się, że Lwów się zastawia i z Targami postawia, ale cieszy się także mętny świadek, w nadziei obłowienia się na „dzieciach“ z prowincji, których między sobą zwie pospolicie „frajery“. Czas Targów odciąga mięszczucha od obawy o swoje mienie, gdyż „dolinarze“, pajęczarze, wędrowcy „za wydrą“, „puccery na mokro i sucho“ ofiarowują się do „frajerów“. Nawet „kapusie“ i „potokarze“ (ostatni szczebel w hierarchii złodziejskiej) zmieniają kurs w kierunku rogatki Stryjskiej i ulicy św. Zofji. Pierwszą jaskółką zwiastującą Targi jest kradzież popełniona na szkodę dr. Czernego Karola, któremu skradziono portfel w ruskim teatrze im. Lysenki (Szaskiewiczza). W portfelu było 400 zł. i 30 sztuk listów zastawnych. Inne „wypadki“ nie mają bynajmniej związku z Targami. Nawet

przed sądem za liczne a drobne kradzieże zapadł wyrok, skazujący Teklę Buczyńską na 8 miesięcy więzienia, inni oskarżeni otrzymali drobne kary od 3 miesięcy więzienia do 20 zł. grzywny. Helena Buczyńska została uwolniona.

najbardziej złośliwi następnej kroniki nie położą na karb obecnych Targów, najwyżej, ale musi to być bardzo złośliwy człowiek, posądzą o to ubiegłe Targi (zeszłoroczne). Na karb tych zeszłorocznych, albo i przedzeszłorocznych Targów można położyć znalezienie dziecka kolo Zakładu sierot, na górze Kadeckiej. Poza tym wszystko po staremu. I tak Fuks Mechel doniósł, że N. Frendlich ze Zniesienia (Michała 26) sprzeniewierzył mu kwotę 1.200 zł., zaś Długopięta Wilhelm 700 zł., a Tempel Nuchym 600 zł. Aresztowano Kozaka Jana za zniszczenie drzew owocowych w ul. Oficerskiej w ogrodzie ppłk. Padiuka Juliana. — Poza tym podczas rewizji u pasera zakwestjonował aparat fotograficzny ze statywem oraz złoty zegarek na rękę z białą tasiemką. Odebrać można te przedmioty w wydz. śledczym (Kazimierzowska 30).

Do Komunii św.

fotografie po najniższej cenie wykonuje at.

„VENUS“

Akademicka L. 24, tel. 38-08.

Do sześciu fotografii bezpłatny portret.

Magazyn Towarów Tekstylnych

„TANI SKLEP“ ZYGMUNTA ZALESKIEGO

Halicka 8 — tel. 58-42

poieca jedwabie, markizety, płócienna na suknie, oraz wełny w wielkim wyborze po cenach najniższych.

Uwaga! Za okazaniem niniejszego ogłoszenia udzielamy 50% opustu.

Ettlingera „RHINOSAN“

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)

usuwa

wnie, szybko

KATAR NOSA

oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettlingera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka“.
CASINO: „Nasze niewinne narzeczone“.
CHIMERA: „W małej kawiarence“.
GRAZYNA: „Dziecko grzechu“ oraz Buster Keaton.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Dzwonnik z Notre Dame“.
LUNA: „Książę pięści“ i „Fox reporterem“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAZ: „Na strunach miłości“.
OAZA: „Rango i złota dolina“.
PALACE: „Noc szalu“ (Janina Boitel).
PAN: „Koniec świata“ i „Czary lasu“.
PASAZ: „Ostatnie dwie minuty“ (Ken Maynard).
SŁOŃCE: Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Nasza jest noc“.
SWIT: „Upiór stepu (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna“ (Anny Ondra).
UCIECHA: „Pat i Patachon w konkurach“.

Rok zał. 1860

Telefon Nr. 1-66

Lwów

ZAKŁAD ART.-BUDOWLANY BLACHARSKI

Marjan Bendi

wykonuje

krycie dachów blachą pocynkowaną, cynkową, miedzianą, kościółów i wież oraz przeprowadza konserwacje starych dachów, rur, rynien i t. p. po cenach bardzo przystępnych na dogodnych warunkach.

Warsztaty i składy: ulica Wronowskich 6.

SPORT

18 ASÓW KIEROWNICY PRZED STARTEM

Dzisiaj popołudniu odbędzie się międzynarodowy wyścig okrężny na trójkacie ulic: Pełczyńska, Stryjska, Kadecka, trasie podobno najtrudniejszej w Europie. Ze znanych kierowców brać będą udział w wyścigu: Caracciola, Hans Stuck (zeszłoroczny zwycięzca), Brochek, Maurycy Potocki, Holuj, Ripper i inni. Nie będą braли udziału ze zgłoszonych: Nadu (Rumunia), Jellen i Prikril.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 19 czerwca

10.15: Nabożeństwo: Msza Es-dur Moniuszki. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: PIM. 12.15: Poranek muzyczny Filharmonji Łódzkiej. 12.55 „Racjonalne a tanie spożytkowanie urlopów”. 13.10: Koncert. 14.00: Odczyty dla rolników i muzyka. 15.40: Program dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.10: Z międzynarodowego wyścigu samochodowego we Lwowie. 16.20: Gramofon. 16.45: „W piętnastą rocznicę utworzenia armji polskiej we Francji. 17.00:

Koncert. 18.00: „Opowiadanie Kaziuka”. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. W przerwie transmisja z międzynarodowego wyścigu samochodowego we Lwowie. 19.15: Rozmaitości. 19.35: „Co zwiedzać w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim”. 19.52: Gramofon. 20.00: Recital skrzypcowy. 20.30: Koncert popularny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 20.55: Kwadrans literacki: Fragment z pow. Gustawa Morcinka „Wyrobany chodnik”. 21.10: Koncert. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: „Jak pojedziesz przez ryneček” piosenki żołnierskie i ludowe. 22.25: Gramofon. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 20 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Muzyka lekka. — 18.00: „Wynalazki i odkrycia w dobie Odrodzenia”. — 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „O odpowiedzialności prawnej za wypadki kolejowe i samochodowe”. 20.00: Feljeton:

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

„Młodzież, przyszłość nasza”. 20.15: Operetka „Kwiat Hawaii”. W przerwie dodatek do dziennika radiowego (około godz. 21.15); w drugiej przerwie (około godz. 23.00) wiadomości sportowe.

OGŁOSZENIA

DOLAROWKI I PREMJOVKI 4 złotych miesięcznie

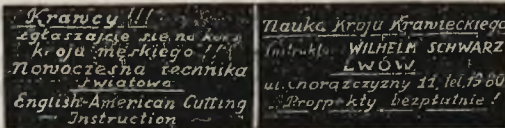
sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry

GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000 oraz Złotych 250.000

CIĄNIENIE 1 LIPCA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.

LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legjonów 33. Telefon 80-87.



Niebawą okazja!

W firmie „GOLF”, Kilińskiego 1, sprzedajemy: Pończochy, Rękawiczki, Jumpery, Bieliznę damską i dziecięcą po cenach bezkonkurencyjnych.

Uwaga na firmę!

KUPNO I SPRZEDAŻ

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzaza, Lwów, Chorążczyzny Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosienia za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

WAŻNE DLA P. T. LETNIKÓW I PODRÓŻUJĄCYCH! Kufry, walizy, teczki na akta, plecaki oraz przeróżne teczki szkolne. Wszelkie naprawy walizek, teczek, torbek damskich po najniższych cenach poleca i wykonuje MARGULIES, Wytwórnia kufrów i walizek, Lwów, Grodecka 68. — Uwaga: Specjalność walizki na kolekcje dla P. T. agentów podróżujących.

NIEMOWŁĘCE kompletne wyprawki, DLA DZIECI ubranka, sukienki, czapki, sweterki — „Sport”, Lwów, Plac Halicki 3.

JUZ ZA 2'50 piękna koszula damska z madaołańmi stroina, kolorowe z jedwab. motywem 2'70, kombinacje 2'90, nocne kolorowe w różnych modnych fasonach 4'90, oraz wszelką bieliznę męską i dziecięcą za bezcen. Filja krakowskiej fabryki bielizny „PAW” Lwów, ul. Sykstuska 1.

OBECNIE SPRZEDAJEMY: Najmodniejsze płaszcze damskie od zł. 50, piękne kostiumy od zł. 65, ostatnie nowości sukien od zł. 25. Pierwszorzędny Magazyn konfekcji damskiej JAKÓB POSAMENT, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel Żorża).

MEBLE I SPRZĘTY

Zanim zakupisz MEBLE za gotówkę, przyjdź i przekonasz się, że takowe otrzymasz po tych cenach NA RATY u firmy „MEB-DOM” Lwów, plac Biłczewskiego 1, ul. Grodecka 77, która sprzedaje na długoterminowe raty MEBLE wszelkie, jak: tapicerowane po cenach gotówkowych, a to: Sypialnie zł. 300, krzesła zł. 7.

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIĘDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony. Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otoniany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23. Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PORADY LEKARSKIE

SPECJALISTA chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej Dr. M. SCHEER ordynuje całodziennie od godziny 7 rano. Lwów, ul. Słoneczna 31 tel. 75-65.

Łóżka na raty

Kuchenne 10'-- zł
Siatkowe 35'-- zł
Mosiężne 150'-- zł
Wkłady druczane 25 zł
TAPCZANY higieniczne 100 zł.

MATERACE: 3 poduszki 22'-- zł, włosienne 65'-- zł, OTOMANY gobelinowe 50'-- zł.
KANAPKI rozkładane 45'-- zł — poleca

ZAKS, Lwów, Lindego 6
Telefon 79-99.

20 groszy



Wszędzie do nabycia.

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW

z ogr. odpow.

we Lwowie

ulica Bourlarda L. 2

Telefon Nr. 57-25.

Pracownia rzeźbiarsko-kamiennarska O. DREHERA

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rzeźbiarsko-kamiennarski, jak: Grobowce, Pomniki, Figury oraz wszelkie roboty budowlane.

Lwów, ul. Piotra L. 6 A.

Mieszkanie ul. Pijarów L. 34.

Udziela się kredytu. Udziela się kredytu.

Pantofle, meszty płócienne i skórzane, sandały, trypcie knajpowskie i t. p., obuwie skórzane, wygodne, mocne i tanie poleca i wykonuje znana Fabryka pantofli we Lwowie
WRONOWSKA L. 4. Telefon 59-88.

MASZ PRZEPUKLINĘ!

Udaj się do najstarszego na świecie Zakładu Specjalnych bandaży przepuklinowych i brzusznych

M. FREILICHA, Lwów, Grodecka 35.

Tam nie ryzykujesz ani grosza. Nie odpowiada Ci bandaż, dostaniesz pieniądze z powrotem.

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek druczanych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 77-99.

PODLUTE

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Gorgonach nad rz. Łomnicą, w przepięknej i esistej okolicy. 700 m. nad poz. morza. — Wody mineralne i kąpiele siarczane. — Światło elektryczne, wodociągi, Wskazania leczyć: Choroby narządów trawienia, wątroby, dróg moczowych, choroby narządu krążenia, dróg oddechowych (z wyjątkiem gruźlicy), choroby krwi, choroby stawów, mięśni i kości, choroby przemiany materji stany wyczerpania z przepracowania i rekonwalescencji po przebytych chorobach.

Sezon od 26. czerwca b. r. — Stacja kolejowa Brosznów na linii Stryj-Stanisławów, a stąd na zamówienie autem zakładowym na miejsce. — Informacja: do 1. lipca Zarząd Zakładu kąpielowego, Lwów, ul. Kłuszyńska L. 3. Nr. telefonu 48-82, od 1. lipca Zakład kąpielowy PODLUTE, poczta Perechlińsko.

Nagrobki - Pomniki - Grobowce wykonuje starannie i solidnie LUDWIK TYROWICZ, Zakład kamieniarski, Lwów, ul. Piekarska 95, tel. 25-03
Ceny znacznie niższe. — Dogodne warunki spłaty. — Firma wykonuje również wszelkie roboty marmurowe. Płyty marmurowe stałe na składzie.

WYTWÓRNA ROWERÓW H. ZALEWSKIEGO

Z MINSKA MAZOWIECKIEGO,

która uzyskała powszechne uznanie na X. TARGACH WSCHODNICH,

została przeniesiona do Lwowa do lokalu

PRZY UL. SOBIESKIEGO 15.

Poleca: pierwszorzędne rowery szosowe, półwyścigowe, wyścigowe, balonowe, torowe, damskie i dziecięce, artystycznie wykonane z najlepszego materiału. Rowery są lekkie a mocne. Stałe na składzie części zamienne B. S. A., Bramptona, Zawadzkiego i wszelkie inne. — Przyjmuje wszelkie remonty i reperacje po bardzo niskich cenach, które uskutecznia solidnie, szybko i punktualnie. Emalja piecowa w różnych kolorach. Czynniki członkowie Towarzystw Kolarskich otrzymują rabat i inne udogodnienia.